Nr. 162. We Lwowie, Środa dnia 9. Lipca 1873. Rok XII

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państ. ie Austrjackiem 5 złr. — ct.; w Prusach 3 talary 10 sgr; 6; 15; 13

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane są wolne od frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz zostają niszczone.

Lwów d. 9. lipca.

(Cholera. — Ruch autonomiczny. — Hofrat Strański. — Oralki.)

Wiadomości o szerzeniu się i gwałtowności cholery w południowych stronach Galicji zachodniej są już przerażająco liczne, a tem groźniejsze, że jak widać z nich, zaraza posuwa się od Karpat ku północy, ku Wisle, tudzież z zachodu na wschód i jak nam donosi korespondent z pod Beskidu, już zawitała do powiatu Turczańskiego; korespondent zarazem podaje wskazówki, godne uwagi rządu, autonomii i duchowieństwa (ob. „kronikę"). Niemniej godne uwagi są doniesienia Czasu ze Żmigroda i Strzyżowa, i zawarte tam wskazówki co do aptek, lekarzy, dozorców przy chorych, zakazu jarmarków i targów, powstrzymywania włóczęgów, będących tam plagą, odpowiednich zapomóg dla ludności, nieraz chwastami się karmiącej, oczyszczania plugawych miasteczek. Strzyżowski korespondent Czasu zapewnia, iż cholera grasuje w kilku miejscowościach powiatu Jasielskiego, w kilkunastu Gorlickiego i Grybowskiego, dalej w Dukli, Żmigrodzie, Nowym Sączu, a w Rzeszowie zabrała kilka osób które były we wcale dobrym bycie. W Kątach pod Żmigrodem, według doniesień z 5. bm., połowa osady o 180 domach zasłabła na cholerę.

Wedle statystyczno-historycznych badań lekarzy cholera na każdy sposób byłaby w tym roku się pojawiła, ale tylko na to aby zakończyć swój okres perjodyczny i skonać do pewnego czasu. I niezawodnie, gdyby pożyczka krajowa przyszła była w czas i należycie do skutku, kraj byłby zaledwie uczuł zarazę. Tymczasem nędza niezałagodzona, a klęskami kilku lat potęgowana, pozwoliła przybrać cholerze siłę i przymioty pierwiastkowe. Ci, co temu winni, niechaj odpowiadają za to przed swojem sumieniem, bo któż z ludzi pociągnie ich do odpowiedzialności! Są wszakże sposoby złagodzenia upioru azjatyckiego, — a jakie one, i do kogo należy ich użycie, to doskonale i powszechnie wiadomo.

A cóż się dzieje we Lwowie? To co się zawsze działo w podobnych wypadkach. Zarwanica, Krakowskie, Żółkiewskie zieją zabójczą atmosferą; pewne dziedzińce i kurytarze gmachów, przez władze publiczne zajętych, przesadzają się w zatrutem powietrzu. Na stanowiskach fiakrów i dorożkarzy, na głównych ulicach i drogach, na targowiskach pozwalają nawozowi dokładnie na słońcu się sproszkować, i potem przy lada wietrzyku pakować się na ulicy i przez okna w płuca ludzkie i w studnie. W kamienicach pełno stajen. Zaiste, niedbalstwo obrzydliwe! W studni, koło byłego zajazdu Kiernickich, widzieliśmy niegdaj cały rezerwoar, napełniony wodą zieloną i całemi kępami mchu bagnistego. Na placu Chorążczyzny studnia po lada deszczyku wydaje wodę cuchnącą, mętną, w której zwykle pływają jakieś ckliwe płatki białawo-żółte. Targowica mięsiwa surowego na placu Halickim, wystawiona na operacje słońca, much, kurzu i nawozu, o którym powyżej wspomnieliśmy. Gdzieniegdzie sprzedają piwo prosto z lodu, aby zabijać żołądki. W ogóle piwo, z małym wyjątkiem, zapuszczane jest wodą, tj. zatrute, albo dziwnemi smakami fałszowane. Wódka tosamo, ale innemi sposobami. Śmietanka, mleko, śmietana wyjątkowo tylko naturalne; masło, mianowicie od kulturtregerów, zaprawiane.

Słowem, powietrze, napoje, żywność u nas zatrute, a i grunt przesiąknięty w głąb na kilka sążni zarazą. I to w stolicy kraju, pod okiem władz naczelnych, pod okiem najcelniejszych lekarzy i filantropów!

Nieboszczykowi, rodzinie, co straciła ojca, matkę, lub nieocenione dziecię, wszystko jedno, czy śmierć przyszła w postaci zarazy czy siekiery mordercy. A nawet zbój nie naraża na koszta, na rozbicie całego organizmu domowego podczas choroby. A przecież, gdyby się zawiązała banda zbojów, czyhająca na życie stołecznych obywateli, to władze i każdy stołeczny obywatel zakasaliby rękawy dla wyłapania zbojów, czyniliby wszystko dla zabezpieczenia życia. Dlaczegoż wobec zarazy tak nie postępują?

Dość już dawno podnieśliśmy myśl, niezawodnie bardzo pożyteczną, aby autonomiczne władze powiatowe i miast znaczniejszych ogłaszały w pewnych terminach sprawozdania z czynności swoich. Sądzimy, że wszędzie uznano pożytek takich sprawozdań, takiej wymiany zdań, potrzeb, środków i żalób, — ale niestety, od uznania do wykonania u nas zwykle droga dalsza, jak dzisiaj ze Lwowa do Japonii. Zaledwie kilka takich sprawozdań otrzymaliśmy. Dzisiaj czytamy takie sprawozdanie w Czasie z Jasła, i podajemy je poniżej.

Gazeta Wiedeńska zamieszcza nominację radcy sekcyjnego, p. Karola Strańskiego, radcą ministerjalnym w ministerstwie oświaty. P. Strański wszedł za hr. Potockiego do prezydjum Rady ministrów. Nominacja jego hofratem w ministerstwie oświaty, pisze korespondent Czasu, zdaje się mieć o tyle pewne znaczenie zasadnicze, o ile, jak utrzymują, ma być wskazówką, że także do innych ministerstw, gdzieby ich dotąd jeszcze nie było, wejdą urzędnicy polscy. Takby wnosić należało z nominacji p. Strańskiego, urzędnika nader zdolnego, sumiennego i sprężystego. Jak się zdaje, p. Strański otrzyma referat spraw grecko-wschodnich, tudzież funduszów religijnych tegoż obrządku.

W sądach ważną zrobiono zmianę. Tak zwane „orałki" czyli rozprawy ustne nie będą się jak dotąd odbywały wobec osobnej komisji „oralnej", ale każdy referent sam będzie przewodniczył w rozprawach sobie przydzielonych. Praktyczność tego zarządzenia, nie od razu widoczna, okaże się zapewne dopiero później.

Ruch autonomiczny.

Z Jasła d. 3. bm. donoszą do Czasu: Rada powiatowa jasielska odbyła drugie posiedzenie kwartalne. Z sprawozdania odczytanego przez sekretarza okazuje się, że w ubiegłym kwartale Wydział ałatwił spraw 790, pomiędzy któremi drogowych od 15go maja do 1. lipca 265; z ważniejszych zaś następujące: Wystosowano petycje 1) do Wydziału krajowego w sprawie zapobieżenia wychodźtwu do Ameryki; 2) do Rady szkolnej krajowej, o założenie wyższego gimnazjum żeńskiego w Jaśle; 3) o ministerstwa oświaty, aby gimnazjum jasielskie wzięte było na fundusz państwa; 4) do ministerstwa sprawiedliwości, o zaprowadzenie sądu kolegialnego w Jaśle; 5) o ministra dr. Ziemiałkowskiego, aby ustaw o sądach pokoju spiesznie sankcjonowaną była; 6) adres z powinszowaniem do N. Państwa, z powodu zaślubin arcyks. Gizeli. Wydano okólniki: 1) do gmin i obszarów dworskich, polecający ściśle przestrzeganie ustawy o policji ogniowej; 2) do gmin obszernie wyjaśniający, jak postępować z prestacjami drogowemi; 3) do proboszczów, aby zajęli się zbieraniem składek dla pogorzelców w Ropzycach; 4) do gmin i obszarów dworskich z zawiadomieniem o uwolnieniu od stempl i należytości skarbowych od dokumentów zawieranych w sprawach arondacji gruntów. Z pożyczki krajowej wypożyczono gminom 840 złr. a pojedynczym mieszkańcom wsi 450 złr.

Jednym z najważniejszych obowiązków władz autonomicznych jest staranie się o polepszenie komunikacyj gminnych; i rzeczywiście, wielu Wydziałom powiatowym można przyznać zasługę, że dążąc do tego z usilnością, nie zaniedbują wszelkich środków, na jakie tylko dozwala szczupły zakres ich władzy. Lecz niestety! wymagania mieszkańców, pod względem dobrych dróg, tak są przesadzone, iż w żaden sposób nie dadzą się zadowolnić, chcą bowiem, aby to co przez sto lat było w największem zaniedbaniu, w ciągu sześciu doprowadzone zostało do stanu kwitnącego, przy tak niedogodnych ustawach gminnej, drogowej itd. Autonomia nasza dotychczas nie wyrobiła sobie pewnych podstaw, i nie przyniosła krajowi korzyści takich, jakich należałoby spodziewać się od samorządu. Różne są tego powody, a główniejsze: niski stan oświaty, silny brak poczucia pracy dla dobra publicznego, i jeszcze jedna ważna przyczyna: po powiatach jest znaczny zastęp ludzi, którzy ani moralnie ani materjalnie nic przykładają się do rozwoju autonomii, odsuwają się od wszelkich prac, ale za to wszystko ganią, szykanują, a nawet rzucają błotem w pismach publicznych. Nieobywatelskie postępowanie takie w ludziach dobrej woli, osłabia ducha, zmusza do usuwania się na bok, a niejednemu krwawą goryczą zaleje serce. To nie jest właściwy środek na poprawienie złego. Nie drwinami, krzykactwem i szkalowaniem zbijać należy błędy i rady autonomii, ale przystąpić samemu do roboty i starać się dowieść, iż szczerą a rozumną pracą można samorząd wprowadzić na drogę szybkiego rozwoju i ustalić.

Ciężkie przednowki.

„Ciężkie przednowki!" — to jeden z najczarniejszych punktów na naszym horyzoncie społecznym; pożyczki głodowe, to najwymowniejszy dowód biedy ogólnej między ludnością naszego kraju, biedy materjalnej, od której nierozłączną jest i moralna biedota. Tyfus głodowy i — jak w tym roku, cholera, to najpierwsze dotykalne następstwo „ciężkich przednowków"; zastawianie i wyprzedaż gruntów za bezcen komubądź przez przyciśniętych głodem włościan, to drugi, powolniej, ale radykalniej niż tyfus epidemiczny i cholera wyniszczający kraj nasz wynik ich, a trzeciem niemniej złem następstwem klęski głodowej, perjodycznie powtarzającej się w naszym kraju, jest to, iż usposabia ona lud najskuteczniej do dawania posłuchu rozmaitym awanturniczym podszeptom, odwodzącym go od uczciwej pracy. „Tonący brzytwy się chwyta" — więc i chłopstwo głodne poddaje się chętnie marzeniom o zamorskich roskoszach w Ameryce, „gdzie każdy, co pracuje, musi zostać bogaczem", i mrzonkom o moskiewskim carze, „który trzyma z gromadami".

Kto ma co jeść w domu i nie potrzebuje turbować się o jutro, ten nie wybierałby się po chleb za morze, a kto głodny, ten nie patrzy, gdzie i od kogo, lecz byle tylko dostać chleba, więc zamroczone nędzą głowy chłopów żyznym są gruntem dla szatańskiego posiewu carskich apostołów.

Otóż to jest klucz do rozwiązania jednej z najdrażliwszych a najtrudniejszej kwestji społecznej w naszym kraju, mianowicie sprawy umorzenia komunistycznej agitacji między ludem wiejskim: doprowadzić do tego, aby w krajn naszym nie było ciężkich przednowków!

Każdy rozsądny pojmie, że to praca długich lat, że to zadanie, które nie może inaczej być przeprowadzonem, jak tylko zbiorową pracą całej inteligencji kraju w rozmaity sposób i różnorodnemi środkami.

Jest to nader daleki ideał w dążnościach tego rodzaju, doprowadzić do tego, aby u nas z gospodarzy rolnych każdy z osobna miał o czem przetrwać bez ambarasu rok nieurodzaju. Nastąpi to wtedy, gdy oświata ogólna wzmoże się do dość wysokiego stopnia, pijaństwo przestanie być nałogiem powszechnym ludu, i gdy materjalny dobrobyt polepszy się o tyle, że każdy włościanin będzie miał z swej roli nietylko tyle przychodu, że zaspokoi nim codzienne potrzeby swojej rodziny, ale zostawać mu będzie jeszcze czysta zwyżka dochodu do skapitalizowania.

Gdzie nam jeszcze do tego idealnie doskonałego stanu ekonomicznego!...

Teraźniejsza chwila wybornie nadaje się jednak do tego, aby uczynić bardzo doniosły krok w celu zapobieżenia na przyszłość ciężkim przednowkom. Gdy bowiem obecnie dokucza ludności włościańskiej niedostatek przed „nowym chlebem", a stan urodzajów każe spodziewać się pomyślnego plonu, na czasie będzie w Radach gminnych przyprowadzać do skutku uchwały zakładania spichrzów gromadzkich. Teraz łatwiej niż kiedydykolwiek zrozumieją włościanie korzyści zapasowych spichrzów gminnych, tak, że ochotnie zgodzą się na to, aby postanowić zaraz po żniwach zrobić pierwszy zsyp.

Nie ma jeszcze sześć lat temu, gdy dziennikarstwo rozpoczęło systematyczną propagandę zakładania gminnych kas pożyczkowych. Ludzie tak zwani „praktyczni" czyli obskuranci, nie umiejący patrzeć naprzód, ściskali ramionami z lekceważeniem na te nawoływania „gazeciarskich projektowiczów" — a dziś wykazują już rejestra urzędowe około czterysta gminnych kas pożyczkowych! Fakt ten najlepszym jest dowodem, że byle szczerze chcieć, to można wiele zrobić na wsi.

Agitacja na rzecz spichrzów zapasowych jest jednak bezporównania łatwiejszą niż nakłanianie włościan do zakładania kas pożyczkowych. Kto zna lud, ten musi wiedzieć, że chłopowi łatwiej zdobyć się na ofiarę garnca zboża twardego, niż dać trzy albo cztery centy. Zresztą administracja spichrza gromadzkiego jest o wiele prostszą i łatwiejszą do zrozumienia dla włościan niż zarząd porządny kasowy, chociażby najprościejszy. Każdy, nawet najbardziej ograniczony włościanin zrozumie to, gdy mu się powie, że lepiej mu z tem będzie, kiedy ze spichrza gromadzkiego będzie mógł pożyczyć korzec zboża w ziarnie na obsiew wiosenny lub na przednowku do oddania po żniwach z procentem po dwa garnce od korca (t. j. około 6%,) niż teraz, gdy musi oddawać żydowi korzec za korzec w jesieni, a w zastaw dawać mu jeszcze zagon pola.

Ze spichrzów gromadzkich wytworzyć się dadzą z czasem po wsiach kasy pożyczkowe systemu Schultzego z Delitsch we właściwem tego słowa znaczeniu, t. j. takie kasy, które obracać będą kapitałami, wytworzonemi z własnych zaoszczędzeń uczestnikow instytucji. Gdyby starszyzna gromadzka nakazała składać w pewnych stałych terminach n. p. po jednym cencie na fundusz pożyczkowy dla kasy, z pewnością znaleźliby się malkontenci, którzy by okrzyczeli to postanowienie jako nowy podatek, nową „draczkę" — jak nazywają u nas na Rusi wszelkie opłaty, obowiązkowo pobierane po nad kwotę państwowych podatków. Lecz gdy zarządzony będzie co roku zsyp po garncu ziarna od numeru z tem umotywowaniem, że to na „głodny czas", to każdy chętnie przyczyni się do tego. W niedługim czasie urosną zapasy spichrza do tego stopnia, że gmina będzie mogła spieniężyć zbyteczną ilość zboża, i pieniądze uzyskane tym sposobem, gdy zostaną użyte na fundusz pożyczkowy dla kas gromadzkich, będą kapitałem, powstałym racjonalnie z oszczędności włościan!

A więc, bez straty czasu, dalej do dzieła: okólnikami Rad powiatowych i starostów, jakoteż za pośrednictwem dworów, księży i nauczycieli propagujmy w Radach gminnych uchwały następującej osnowy:

a) Rada gminna wsi N. postanawia założyć u siebie zapasowy spichrz gromadzki.

b) W tym celu każdy gospodarz całogruntowy ma zsypywać po każdych żniwach po garncu z każdego gatunku twardego zboża, t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, gospodarze półgruntowi po pół garnca, zagrodnicy po kwarcie.

c) Z tego spichrza mogą pożyczać członkowie gminy zboża w razie potrzeby z

---

Kronika krakowska.

(Szczęśliwa dola autorów dramatycznych i smutny los kronikarzy. — Przedmiot do komedji, tragedji i monodramu. — Męczarnie sroższe od dantejskich. — Wojna z najjaśniejszym szachem perskim i jego sprzymierzeńcami).

Jeżeli kiedy to w tym tygodniu najbardziej sobie miałem do wyrzucenia, żem się nie urodził autorem dramatycznym.

Myślicie niezawodnie, łaskawi czytelnicy, że się tak żałośnie na swoją dolę kronikarską zapatrywać zacząłem po przeczytaniu wyroków tegorocznego krakowsko-lwowskiego konkursu... Ha cóż robić, przyznam się wam żeście trochę odgadli. Dla kronikarzy nie ustanawiają takich konkursów jak dla tych szczęśliwców, którzy swoje utwory dzielą na akta i sceny, a mnie byłoby bardzo przyjemnie skrobnąć sobie pierwszą lepszą „bezwzględnie dobrą" komedję, tragedję, albo jakąkolwiek inną edję i zaraz wziąć za to kilkadziesiąt stówek, nielicząc honoru, który z uwieńczeniem zwykł chodzić w parze, więc nie mogę się bardzo cieszyć, że dla nas kronikarzy nikt takich wyścigów nie urządza, że na nas nigdy nie spływają konkursowym deszczem laury i stówki, że my jeszcze musimy czekać aż się urodzi jaki mąż, który domagać się zacznie naszego pod tym względem równouprawnienia, tak wymownie i przekonywująco jak nieboszczyk John Stuart Mill domagał się równouprawienia kobiet.

Sądzą wprawdzie niektórzy, że to niesłychanie trudno napisać bezwzględnie dobrą dramatyczną kilkuaktowość w smutnym lub wesołym rodzaju, mnie się jednak nie zdaje, żeby to było trudniej niż napisać bezwzględnie dobrą kronikę, — a na to przecież jest recepta. Człowiek się nauczy na pamięć kilkunastu facecyjek np. o ukazach Piotra Wielkiego, oraz kilku drastycznych frazesów łacińskich np. *Sacerdos si amplectitur mulierem* etc. i powtarza to po kolei, co tydzień sztuka, dopóki się zapas nie wyczerpie, a potem znowu do początku powraca. Taka anegdotka lub taki frazes stanowi szkielet, który trzeba tylko przyoblec ciałem, ulepionem nie z gliny, lecz z wiecznie tych samych studenckich przezwisk, dawanych kolegom w tymże samym zawodzie, to jest z różnych długo, krótko, cienko lub grubobrzuszków, nóżków, uszków albo paluszków i z wszelkiej pospolicie do wymyślania używanej zoologii, a jeżeli w którą sobotę po południu wydrukuje to *Dziennik Polski*, to zawsze znajdzie się we Lwowie kilku takich kołtunów, którym się będzie wydawało, że to jest bezwzględnie dobra kronika, i byle tylko oni zostali sędziami, nagrodę konkursową możnaby uważać za swoją.

Zresztą pisarz dramatyczny choćby sztuki bezwzględnie dobrej nie napisał, nie powinien jeszcze tracić nadziei, bo istnieją także rozmaite nagrody dla utworów względnie najlepszych. Jeżeli naprzykład względnie najlepszym ze wszystkich będzie jaki utwór ludowy, to mu przyznaną będzie nagroda względnie najgorsza ze wszystkich, to jest czwarta; jeżeli utwór drugi pomiędzy względnie najlepszemi będzie jedno albo dwuaktowy, to otrzyma nagrodę drugą od szarego końca, najlepsza zaś i najszczytniejsza z nagród przeznaczonych dla tych, którzy do mety zwanej „bezwzględną dobrością" nie dobiegli, dostanie się w takim razie utworowi zajmującemu miejsce trzecie z rzędu pomiędzy względnie najlepszemi. Ktoby tego systemu dobrze nie rozumiał, niech sobie wyobrazi, że sąd konkursowy jest słońcem, i że trzy sztuki względnie najlepsze znajdują się około tego słońca na jakiejś ekliptyce, w odległościach stosunkowych do ich względnej wartości. Otóż słońce konkursowe jest takie jak i nasze; rzucać ono będzie na nie swoje promienie pod kątem o tyle korzystniejszym, o ile bardziej będą od punktu przysłonecznego oddalone...

Czy wam się podoba czy nie podoba ten system, przyznacie mi jednak czytelnicy, że mam pewną zasadę ubolewać, iż autorem dramatycznym nie jestem. Nie sądźcie przecież, aby żądza sławy i znikomej mamony była jedyną moich żalów i lamentów pobudką. Jeżeli pragnąłbym w tej chwili być dramaturgiem, pragnąłbym nietylko dla zapełnienia dwóch zwyczajnych śmiertelnikom próżności, zwanych ambicją i kieszenią, ale i dlatego jeszcze, że tydzień obecny dostarczył mi kilku takich przedmiotów, które się proszą o dramatyczną sukienkę, gdy tymczasem ja jestem skazany na opowiadanie ich kronikarskie.

Jakaby to była pyszna naprzykład komedja p. n. „Massa upadłości." Massa upadłości jest jak wiadomo sukcesją, którą odziedziczają po zmarłym finansowo znakomitszym obywatelu giełdowego królestwa, jego bliżsi i dalsi spadkobiercy, stosownie do stopnia swego kredytowego pokrewieństwa. Cała intryga obraca się około podziału tego spadku. Na naszej krakowskiej widowni już od lat kilku wikła się i rozwikłuje taka intryga, której jeden z węzłów w upłynionym właśnie tygodniu mieczem licytacji publicznej rozciąć usiłowano. Widzę, że czytelnicy już odgadli, że mówię o sprzedaży byłej drukarni *Czasu* na rzecz masy upadłości Kirchmajerowskiej. Nie wiem kto tam w ten sposób rozporządził, ale w każdym razie tak doskonale się do tego zabrano, że zakład *Czasu*, który w całości jako dom, drukarnia i dziennik reprezentował bardzo znaczny kapitał, został podzielony najniezręczniej w celu rozprzedaży cząstkowej i w skutek tego podziału większa część jego wartości przypadła dla wierzycieli. Obecnie drukarnia jest do sprzedania, ale ten kto ją będzie chciał kupić, chyba do pugilaresu ją sobie schowa, bo odpowiedniego lokalu w całym Krakowie nie znajdzie, a z zajmowanego obecnie wynieść ją musi. Rzecz oczywista, że o kupno takiego fantu ubiegać się może chyba ten, kto już wprzód został właścicielem domu, ten zatem, gdy nikt do konkurencji z nim nie stanie, podyktuje cenę jaką zechce.

Nie idzie tu zresztą o ten pojedynczy fakt, ale o całe gospodarstwo tych panów, którzy masę upadłości Kirchmajerowskiej likwidują, w sposób niekoniecznie przyczyniający się do jej przyspieszenia i o ile można pomyślnego ukończenia. Ciągnie się ta sprawa już przez półczwarta roku, a jeszcze najśmielszą wyobraźnią nie można przewidzieć jej końca. Może być przyjemnie miljonowym i krociowym potentatom czekać spokojnie przez całe pokolenia na rozwiązanie tej sztuki, ale należałoby pamiętać, że tam jest także gromadka takich, którzy mają razem do żądania 30.000 złr. i oprócz tych trzydziestu tysięcy nie mają nic. Nie ze względu zatem na bogaczy, którzy mieli wiele i utracili cząstkę, ale ze względu na biedaków, którzy mieli mało i utracili wszystko, godzi się przyspieszyć, o ile podobna, rozwiązanie tej zbyt już długo przeciąganej komedji, która gwałtownie się prosi o podzielenie na akta i sceny i posłanie na konkurs dramatyczny.

Innej komedji, stanowić mogącej pendant do „Wędrówki po Galilei" należałoby dać napis: „Wyprawa na ratunek Galicji po wiedeńskim krachu". Sztuka zaczyna się pochodem. Jedzie najprzód pan sekretarz ministerjalny z mikroskopem i rozpatruje drobny przemysł galicyjski, ale za nim chyłkiem pomykają inni, ażeby ten przemysł opodatkować, za tymi innymi ciągnie wojsko, egzekwujące zaległe podatki, w końcu na dwukonnym wózku zwanym biedą wlecze się poczciwa autonomia, wracająca z Wiednia z zatwierdzonemi już nareszcie formularzami obligacji pożyczki, której pierwszym i najpilniejszem zadaniem jest zaradzenic klęsce... głodowej!...

Zaprawdę na żadnej scenie jeszcze nie widziano tak smutnego i tak zabawnego razem pochodu... Nie potrafię przedstawić go dramatycznie, nie posiadam hogartowskiego ołówka, ażeby go naszkicować, byłbym już zatem na dziś złożył kronikarskie pióro, nie mogące odpowiedzieć bogactwu nastręczającego się przedmiotu, ale niestety przypomina mi się, że czytelnicy moi ciekawi są zapewne, co mi też odpowiedział kronikarz lwowski *Dziennika Polskiego*, któremu poprzednią moją kronikę dedykowałem.

Odpowiedź tego pana polecam także naszym mającym zamiar stanąć do konkursu dramaturgom, ażeby z niej zrobili monodram tragiczny. Szanowny mój antagonista przepędził większe pół tygodnia *à la recherche de la meilleure des reponses*, i gdy przyszła sobota, spostrzegł dopiero, że... zapomniał języka. Zamiast tego użytecznego instrumentu przekonał się, że ma w gębie tylko kij. Wystawcie sobie czytelnicy męczarnie człowieka mającego kij w gębie... Niczem w porównaniu cierpienia Prometeusza, Syzyfa, Tantala, Ugolina młodego Wertera i wydawcy pisma, który spostrzega po kwartale, że liczba przedpłatników djablo się zmniejszyła. Kij w gębie to straszna rzecz. Niepodobna przecież nie poruszyć nim kiedykolwiek, a za każdem takiem poruszeniem kij ów po własnych zębach tłucze nieszczęśliwego pacjenta. Nie mówiąc już o bólu, jaki to sprawiać musi, sam despekt, że to ludzie widzą, że z tego cały Lwów się śmieje, zdolnym jest doprowadzić nieszczęśliwego, dotkniętego takiem kalectwem, do szukania chwilowego zapomnienia w nurtach pierwszej lepszej butelki.

Widząc że kijem w gębie nikogo na zewnątrz własnej gęby zwalczyć nie można, szanowny mój antagonista szuka przymierza przeciwko mnie u następców Piotra Wielkiego i u najjaśniejszego szacha perskiego. Cieszy mnie to niewymownie. Z Moskwą już od lat kilkunastu jestem w otwartej wojnie, mało mi więc na tem zależy, czy do tej wojny będzie miała o jeden powód więcej lub o jeden mniej. Z Persją żyliśmy wprawdzie dotąd na pokojowej stopie, no, ale w końcu nie utopię się przecież z rozpaczy, jeżeli szach perski przyjmie sojusz, który z nim przeciw mnie kronikarz lwowski *Dziennika Polskiego* zawrzeć pragnie. Z szachem perskim zawsze będzie można jakoś się wykłócić albo pogodzić łatwiej, niż z tym panem kronikarzem, bo szach perski ma przecież w gębie język, który bodaj przez tłómacza można zrozumieć a ów pan kronikarz-repetier ma tylko kij. Zbieraj zatem najjaśniejszy szachu swoje zastępy, ja ci z moją stalówką stawiam czoło. Nie wiem czy ona z tej damasceńskiej stali, co twoja szabla odziedziczona po proroku, ale to wiem, że gdyby twoja szabla otrzymana w spadku po Mahomecie nie zdołała cię ochronić przed ciosami mojej stalówki, toby ci kij w gębie twego aljanta pana Lama z pewnością niewiele dopomógł.

Kraków 7. lipca 1873 r.

Omikron.

obowiązkiem oddania po zniwach najbliższych zapożycznej ilości z procentem po dwa garnce od korca.

d) Spichrz, jako zakład gminny, stoi pod nadzorem Rady gminnej, a pod zarządem wójta każdoczesnego.

Koło polskie w parlamencie berlińskim.

Sprawozdanie prezesa, dr. Szumana.
(Dokończenie.)

Drugą sesję otwarto dnia 27. listopada 1871 roku. Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos dr. Szuman, czyniąc wzmiankę o komisarzach obwodowych w Księstwie i żądając zniesienia tej wyjątkowej u nas instytucji. — Zbyto go odpowiedzią, że dość czasu do poruszenia tej sprawy przy nadchodzącej dyskusji nad ordyna cją powiatową. Przy etacie ministerstwa handlu przypomniał poseł Kantak rządowi konieczną potrzebę uregulowania koryta Warty. Przy etacie ministerstwa sprawiedliwości podniósł poseł Tadeusz Chłapowski niedostateczne uposażenie tłómaczy rządowych — wszakże również bezskutecznie. — Dnia 31. stycznia 1872 r. przy etacie ministerstwa oświecenia zażądał poseł Kantak obsadzenia katedry słowiańskiej przy uniwersytecie berlińskim i znów nadmienił o otwarciu polskiego gimnazjum w Wągrowcu. Oba wnioski te były bezowocne. Niebawem przyszło pod obrady Izby prawo, niejako początek szybko po sobie odtąd następujących reform państwowych, o inspektoracie szkolnym i odebraniu go duchownym, mianowicie katolickim, a powierzeniu go w prowincjach polskich głównie Niemcom, znanym z gorliwości germanizatorskiej. Otóż to prawo dało sposobność posłowi Wierzbińskiemu do wyświecenia, jak u nas byłoby pożądanem, by kapłani pozostali w dawnych urzędach. Na tej to sesji wystąpił ks. Bismark ze znaną gwałtowną mową przeciw konserwatystom, frakcji katolickiej i posłom polskim, twierdząc, że ci ostatni nie są reprezentantami narodu, ale tylko pewnej jego cząstki; że lud polski kocha rząd a tylko duchy niespokojne wiodą go na bezdroża. Poseł Wierzbiński odparł natychmiast, że posłowie polscy szczycą się zaufaniem całej społeczności polskiej, której są wybrańcami. Podobnie i w Izbie panów hr. Ignacy Bniński i hr. Józef Mielżyński poświadczyli zgodność całego narodu z reprezentantami w sejmie. Tymczasem wniesiono od dawna zapowiadaną nową ordynację powiatową. Prawo to tę przedstawiało korzyść, że samorządowi gmin szersze nadawało rozmiary. W prawie tem były jednak zastrzeżenia co do Księstwa, obawiano się bowiem, że reprezentacja powiatowa przeszłaby głównie w ręce Polaków. Dlatego też komisja wniosła, by nowa ordynacja wcale do Księstwa nie była zastosowaną, na co rząd chętnie się zgodził. Wtedy zabrał głos poseł dr. Szuman, potępiając tego rodzaju wyjątkowe z Polakami postępowanie, a gdy mu na to minister oświadczył, że nas ma za niedojrzałych do politycznych swobód, odparł mu, iż dojrzałości naszej dość dajemy dowodów, jeśli mimo wszelkich przeszkód ze strony rządu tworzymy stowarzyszenia, i z pożytkiem je rozwijamy. — I ten głos był głosem wołającego na puszczy... Po krótkiej przerwie sesji z powodu, że przedłożona ordynacja Izbie panów została przez nią odrzucona, nastąpiło powtórne otwarcie sejmu w listopadzie 1872 r. Jako pierwszy wniosek wróciła znów ordynacja powiatowa pod obrady i znów po dwakroć zabierał poseł dr. Szuman głos, podnosząc niesprawiedliwość rządu względem Polaków wobec równouprawnienia ich konstytucyjnego. Wytknął też panu ministrowi, który Polakom zarzucał brak posłuszeństwa dla praw istniejących, że inną jest rzeczą poszanowanie prawa, a występowanie i obrona przeciw bezprawiu. W tym samym sensie przemówił w Izbie panów Józef hr. Mielżyński. W początku bieżącego roku poseł Wegner postawił wniosek o założenie uniwersytetu w Poznaniu, wskazując na upośledzenie, jakiego Księstwo w porównaniu do innych prowincji doznaje co do wyższych zakładów naukowych. Upośledzeniu temu zaprzeczono, twierdząc wreszcie, że u nas brak sił naukowych, by uniwersyteckie katedry mogły być należycie obsadzone. Dnia 24. stycznia poseł Ign. Łyskowski uzasadniał znaną petycję o równouprawnienie języka polskiego w Prusach Zachodnich — również bezowocnie.

Dnia 6. listopada rz. wyszło, jak wiadomo, ministerjalne rozporządzenie, zmieniające tryb wykładania religii w wyższych zakładach naukowych w Poznańskiem. Dało to powód posłowi Wierzbińskiemu i jego towarzyszom do interpelacji, przy której uzasadnieniu zwrócił uwagę, że religia przedewszystkiem, jako źródło wszelkiej nauki, powinna być wykładana w języku, w którym matka dziecię uczy pacierza, i odwołał się w tej mierze nietylko na dawny reskrypt ministerjalny, ale i na zdania najznakomitszych pedagogów niemieckich. I tu odmowna nastąpiła odpowiedź. W tymże miesiącu przypomniał znów poseł Kantak o konieczności uregulowania koryta Warty; a przy budżecie oświecenia raz jeszcze wymownemi słowy wykazał nicość odpowiedzi ministra pana dr. Falka na interpelację p. Wierzbińskiego, oraz wynurzył żal z powodu zniemczenia gimnazjum wągrowieckiego wbrew poprzednim uchwałom Izby. I ten głos był bezskutecznym! Tymczasem za prawem o inspekcji szkolnej przyszły pod obrady t. z. prawa polityczno-kościelne. Wiadomo, że w konstytucji dotychczasowej była wolność kościoła zastrzeżona, dla tego należało nasamprzód zmienić odnośne artykuły konstytucji, by módz uchwalić, czego rząd się domagał. I to i owo nastąpiło. W czasie obrad nad niemi wstąpił na mownicę poseł Stanisław Chłapowski i w imieniu koła silnie przeciw projektowi rządowemu wystąpił, zarzucając księciu Bismarkowi niekonsekwencję a ministrowi Falkowi — który, odpowiadając posłowi Kantakowi, twierdził, jakoby ks. arcybiskup hr. Ledóchowski zgodził się był poufnie na zaprowadzenie wykładu niemieckiego w gimnazjum wągrowieckiem — po prostu pominięcie się z prawdą. W Izbie panów hr. Józef Mielżyński równie stanowczo potępił prawa polityczno kościelne, które mimo to w obu Izbach przeszły. Już przed samem zamknięciem Izby przedłożono w Izbie panów ustawę co do języka polskiego, który odtąd całkiem ma być wykluczony z urzędu. Przeciwko temu odzywali się w Izbie panów gorąco i wymownie Ignacy hr. Bniński i Mieczysław hr. Kwilecki. Prawo to nie przyszło już przecież pod obrady Izby poselskiej, bo sejm został zamknięty.

Otóż panowie krótki obraz naszej pracy. Owoc jej materjalny jest mały i błahy, ale pozostał owoc moralny: dla nas przeświadczenie, żeśmy obowiązku szczerze i sumiennie dopełnili, dla was zachęta, ażebyście, kiedy niebawem znów staniecie do urny wyborczej, takich wybierali mężów, którzy jeszcze wymowniej praw naszych przyrodzonych, poręczonych słowami królewskiemi i traktatami bronić i jeszcze twardziej przy nich stać będą. Każde prawo, jakiekolwiek ono jest, wykonane być musi, bo to warunek porządku społecznego. Ale to nie wyklucza bynajmniej, byśmy godziwemi i prawnemi środkami starali się o ich zmianę i usunięcie. To będzie zadaniem waszych posłów, a w tem ciężkiem zadaniu należy wam poprzeć ich nietylko słowem ale i czynem, prez zawiadamianie ich sumienne o każdem nadużyciu, każdem pogwałceniu prawa przez organa rządowe. Powtarzam „sumienne", bo na fałszu nikt niczego zbudować nie zdoła. Na tem kończę i żegnam was panowie!"

Sprawozdanie to ilustruje smutny stan stosunków naszych rodaków wystawionych na samowolę Bismarka.

Wyborcy w dowód uznania trudów koła poselskiego, w dowód solidarności jaka ich łączy z posłami, żegnali zstępującego z trybuny dr. Szumana przeciągłemi oklaskami— okrzykiem: Dziękujemy! Niech żyją posłowie!

Dr. Szymański tej łączności narodu z reprezentantami dał większy jeszcze wyraz, wręczając prezesowi koła adres dawniej podpisany przez 6000 osób, a wyrażający protest przeciwko oświadczeniom Bismarka, że reprezentanci niereprezentują uczucia narodowego. Po czem zgromadzenie przy hucznych oklaskach przyjęło następującą rezolucję:

„Zważywszy, że prawa i rozporządzenia król. rządu pruskiego, w ostatnim czasie wydane, a odnoszące się do ludności naszej, nie tylko pozbawiają nas praw narodowych tak z prawa boskiego nam przynależnych, jak traktami wiedeńskiemi i konstytucją państwa poręczonych — ale nadto zagrażają w swych możliwych następstwach nawet bytowi naszemu:

zebrani wyborcy miasta Poznania w dniu 30. b. m. uznają w radzie, podanej przez posła, pana Ignacego Łyskowskiego, program obrony narodowej, przepisujący:

ażeby sejm pruski uważać niejako za trybunał, przed którym będziemy co trzy lata od nowa dopominali się przez naszą reprezentację sejmową o nasze prawa tak długo, dopóki król. rząd pruski sprawiedliwości nam nie wymierzy."

Zgromadzeni rozchodząc się, przyrzekali sobie agitować za czynnym udziałem w wyborach, i wyrazili nadzieję, iż wszyscy inni posłowie staną również przed wyborcami z sprawozdaniem ze swych czynności.

Zebrania relacyjne posłów muszą wpłynąć na rozbudzenie życia politycznego między wyborcami, utrzymując potrzebną łączność wybranych z wybierającymi. Zebrania takie coraz więcej upowszechniają się nawet w Galicji; zwyczaj zaś, jaki przyjęto w Poznańskiem, aby prezes koła składał rachunek z służby obywatelskiej w imieniu swojem i kolegów, niewątpliwie byłby i u nas bardzo pożądanym.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 3 lipca.

($^{1}/_{0}$) Legitymistyczna *Correspondance de Saint-Chéron*, opisując obecny stan rzeczy, odzywa się w te słowa: „Wszystko, co się dzieje za dni naszych, ażali nie dowodzi niemocy naszej, a potęgi boskiej? Pan Bóg to sprowadza pielgrzymów do świątyń, czczonych w kraju naszym. Pan Bóg przygotowywa dzieło, które prosto wyjdzie z rąk jego, a tem dziełem będzie odnowienie narodowości francuskiej za pomocą modlitwy i powrót do tradycji monarchicznych, które stanowiły sławę, szczęście i wpływ Francji na cały świat."

W tych słowach mniej więcej zamyka się cała wewnętrzna polityka teraźniejszego rządu. Stara się on odnowić naród za pomocą tylko modlitwy, czyli przyprowadzić go do tej ciemnoty, aby od rana do wieczora klepał tylko pacierze, o nic więcej się nie troszcząc. Rozwój nauk, przemysłu i moralności, ulepszenie administracji krajowej, wprowadzenie w życie wolności, równości i braterstwa, jest dziełem szatańskiem; bo tego wszystkiego chce republika. Dziełem Boga zowie się powrót do tej monarchii, która dzieli naród na wolnych i poddanych, wymaga we wszystkiem ślepego posłuszeństwa, stawia siłę przed sprawiedliwością, opiera się na przywilejach i odrzuca prawa człowieka.

Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia wersalskiego jest jednym z powrotów do tradycji monarchicznych. Poseł Dufaure, były minister sprawiedliwości zażądał, aby Izba postawiła na porządku dziennym projekta do ustaw konstytucyjnych, opracowane przez rząd Thiersa na mocy postanowień Zgromadzenia narodowego. Izba odrzuciła żądanie pana Dufaure, stanowiąc, że dopiero po wakacjach weźmie te ustawy pod rozwagę. Nic nie pomogły przedstawienia Leona Saya. „Izby handlowe — rzekł były minister skarbu — twierdzą, że dla tego źle idą interesa, iż kraj niecierpliwie oczekuje ogłoszenia republiki, którą jak najbardziej chcecie od nas oddalić. Naród się niepokoi, a rząd teraźniejszy jeszcze nie dostrzegł tego stanu. Czytam w jednym z dzienników półurzędowych, że między burmistrzami (maires) i prefektami nieliczne zachodzą stosunki, stąd rząd nie posiada dokładnych wiadomości o dzisiejszym stanie umysłów. Należy położyć koniec takiej sytuacji."

Koalicja monarchiczna i rząd są innego zdania, niż pan Leon Say. Projekta do ustaw konstytucyjnych, w których mowa o urządzeniu władz pospolitych i o prawie wyborczem, przyjął pod obrady dopiero za pół roku i to pod warunkiem, jeśli monarchiści zechcą.

W ciągu tego czasu, Bóg wie, co może nastąpić. Miara cierpliwości może się przebrać u republianów, a wtedy nie teraźniejsze, ale inne Zgromadzenie nar. uchwali nową konstytucję dla Francji.

Poranne półurzędowe dzienniki prawią z zachwyceniem o rezultacie wczorajszego posiedzenia. „Rząd i większość otrzymały nowe zwycięstwo— pisze *le Soleil* — zwycięstwo zupełne ibardzo ważne, które bez wątpienia odwróci opozycję od wszelkich zamiarów i różych manewrów. Nadeszła pora, aby ministerstwo i Zgromadzenie poświęciły się wyłącznie sprawom i dobru kraju. Należy się spodziewać, że mniejszość odstąpi od interpelacji niewczesnych i od wszelkiej propozycji niesosownej, poniosłszy okropną porażkę, lubo zostawała pod dowództwem znakomitego męża."

Republikanie wcale nie uważają siebie za pobitych; bo prawica odniosła zwycięstwo nieliczną większością. „Takim jest rezultat wczorajszego posiedzenia — powiada *La Republique Francaise*. Nie uważamy go za małoznaczące. Stronnictwa, które się podzieliły Zgromadzeniem, zajrzały sobie w oczy, wystąpiły w całej pełni i niezależności, ze swemi zasadami i środkami, by zażegnać przesilenie. Kraj pozna to stronnictwo, któremu zaufać może. Co do nas, my się nie obawiamy sądu narodu."

Powiadam, że miarka cierpliwości może się przebrać; bo rząd postępuje czysto po moskiewsku. Dzisiaj już zagrożone jest bezpieczeństwo osób, wolności słowa i sumienia. Jenerał Ladmirault, gubernator Paryża, zabronił przedstawiać w nowo odbudowanym teatrze Saint Martin", znany, piękny dramat Wiktora Hugo „Le Roi s'amuse". Dyrekcja porobiła świetne przygotowania, które ją naraziły na ogromne straty. I dla jakich powodów pan gubernator rzuca klątwę na tę sztukę dramatyczną? Bo tamuje ona „powrót do tradycyj monarchicznych," wywołując w publiczności odrazę do królewskiego dworu i występnych dworaków. Dzienniki monarchiczne pochwalają ten krok jenerała Ladmirault, powiadając, że i za czasów Ludwika Filipa nie pozwalano grywać tej sztuki, jak gdybyśmy zostawali pod rządami tego króla kramarza.

Na prowincji, w Szampanii, w Troyes i okolicach władze policyjne odbyły rewizję coś w sześćdziesięciu miejscach. W Sainte-Savine sam mer, w towarzystwie dwóch żandarmów przetrząsł mieszkanie szewca Mareskiego, zaś w Lavan, mer, jako osoba podejrzana, uległ rewizji. — Takie to rzeczy dzieją się dzisiaj we Francji.

L'Univers usiłuje dowieść swoim czytelnikom, że ks. de Broglie nie więcej wart od Thiersa. Pobożny organ jezuitów przypomina wiernym katolikom, że pan Lanfrey, francuski ambasador przy Związku szwajcarskim, wydał kiedyś książkę pod napisem: „Kościół i filozofowie ośmnastego wieku", w której między innemi żartuje sobie z Marji Alacoque i jej przywidzeń, z których powstało nabożeństwo do serca Jezusowego i dzisiejsze pielgrzymki do Paray-le-Monial. Otóż książę de Broglie nietylko że nie odwołał pana Lanfrey z ambasadorskiej posady, ale nawet nie przyjął jego dymisji. — Jakie to zgorszenie dla prawowiernych czytelników tak pobożnego dziennika, jak *l'Univers*!

Pielgrzymki do Paray skończą się dopiero do dnia 10. lipca. W delegacji od Zgromadzenia narodowego, o której pisałem w poprzednim liście, odznaczył się pan de Belcastel. Ten mąż pobożny powstał w kościele, i zastępując księdza, zaimprowizował modlitwę, w której ślubował całą Francję, siebie i Zgromadzenie narodowe sercu Jezusowemu. Podczas kazania, pobożni wierni tak się unieśli zapałem, że jęli sypać huczne oklaski księdzu kaznodziei. Temu się dziwić nie należy; bo we Francji nabożeństwo kościelne wielce przypomina widowisko teatralne.

Przyjazd szacha opóźnił się o dwa dni. Nassr-Ed-Din przybędzie dopiero w tę nie dzielę wieczorem Anglicy nie życzyli sobie, aby monarcha perski udawał się do Francji na Cherbourg, gdzie flota francuska odda mu honory. W Paryżu szach zostanie przyjęty jak najświetniej, na sposób cesarski.

Przegląd polityczny.

Rząd pruski postępując niezachwianie w kierunku wytyczonym ustawami kościelno-politycznemi, popełnił krok, przewyższający wszystkie oczekiwania rozsądnego polityka — nawet fantazję. Gdy wydano nakaz uczenia religii po szkołach w. ks. Poznańskiego w języku niemieckim, poczęli na polecenie ks. prymasa Ledóchowskiego, księża katoliccy udzielać jej prywatnie w domu. Obecnie rząd i tego zakazał, wdzierając się po barbarzyńsku w najświętsze prawa rodziny. Oto, co pisze o tym kroku *Dziennik Poznański* w artykule rzecz całą treściwie objaśniającym:

„W przedmiocie zakazu nauki religii młodzieży naszej szkolnej choćby nawet na drodze prywatnej, powiedzieliśmy już, co powiedzieć należało, i poleciliśmy petycję, której dosłowne brzmienie zawiera numer pisma naszego z d. 4. b. m. Jaką drogą i jakiem prawem prowincjonalne kolegium szkolne przychodzi do zniesienia art. 12 ustawy konstytucyjnej z d. 31. stycznia 1850, zaręczającego „wolność wyznań w obrębie monarchii pruskiej, swobodę wspólnego, tak domowego, jak publicznego wykonywania religii", trudno nam odgadnąć. Artykuł 12 ustawy konstytucyjnej niewątpliwey, wyraźnego brzmienia jest dotąd nienaruszonym w swym walorze i nie należy do postanowień, które usłużność narodowo-liberalizmu pozwoliła usunąć księciu kanclerzowi. Jakiem prawem więc, pytamy, podrzędna instancja administracyjna, jaką jest prowincjonalne kolegium szkolne, śmie posuwać się do przekreślania wyraźnych i jasnych postanowień ustawy konstytucyjnej? Według ustawy konstytucyjnej wolno nam wychowywać dowolnie dzieci nasze choćby nawet w religii Zoroastra i Konfucjusza, a żadnemu biurokracie, chcącemu się bawić w małego Dyoklecyana, nie wolno konstytucyjnie zaglądać we wnętrze naszych katakumb! — Skandaliczny ten zakaz, przekroczenie podobne ustawy konstytucyjnej winno dla przyszłej naszej deputacji sejmowej stanowić wdzięczny i pożądany materjał do rozgłośnej, zadziwiającej publiczność niemiecką i europejską interpelacji.

Zakaz ten przedstawia jednakże inną jeszcze stronę, na którą zwracamy uwagę.

Jak się dowiadujemy, zagraża władza administracyjna księżom, udzielającym nauki religii prywatnie, karami pieniężnemi aż do 50 talarów! Na mocy jakiego prawa? pytamy. Szukalibyśmy go napróżno w całym zbiorze praw i rozporządzeń całej monarchii pruskiej. Wolno każdemu uczyć się religii, u kogo jej się chce uczyć, podobnie jak mu się wolno uczyć matematyki, języków, śpiewu lub rysunków. Szkoda jedynie uczącego się, jeźli sobie wybrał złego nauczyciela. Władza administracyjna nie ma żadnego tutaj głosu, dopóki nauka owa istotnie nosi charakter prywatny. Dalej, o ile prawne nasze pojęcia i wiadomości sięgają, służy wprawdzie władzy policyjnej i administracyjnej prawo nakładania kar pieniężnych, ale i to nam wiadomo, że zagrożonemu niemi służy również zawsze prawo odniesienia się od postanowienia policyjnego do procedury sądowej i że bez wyroku sądowego, obowiązanego oprzeć się na wyraźnem prawie czy rozporządzeniu kompetentnych organów władzy, kara podobna ściąganą być nie może. Twierdzimy tedy, dopóki inaczej pouczeni nie będziemy, iż nie ma żadnego prawa, ani rozporządzenia, zabraniającego udzielania prywatnie nauki religii, że zagrożenie więc karą pieniężną, wydane do księży udzielających ową naukę, jest po prostu dowolnością władzy administracyjnej, którą się nie trzeba dać ustraszyć, lecz odwołać od niej do wyroku sądowego. Mamy tyle jeszcze zaufania do sprawiedliwości sądów pruskich, iż nie znajdzie się sędzia, któryby na podstawie nieistniejącego prawa, dla zadosyćuczynienia zachciankom administracyjnym wyrokował przeciw kombudzi jakiekolwiek kary."

Rząd francuski cofnąwszy podatek Thiersowski od płodów surowych, ucieka się do wyszukania innych źródeł finansowych. Komisja handlowa w porozumieniu z rządem postanowiła zalecić podatek od tkanin, od wyrobów kryształowych, szklannych, porcelanowych i fajansowych, podwyższenie podatku od gazet (!), podatek wreszcie od mydła i stearyny, jakoteż od olejów zwyczajnych i mineralnych. Wyroby przeznaczone na wywóz wolne są od podatku. Tymczasem Anglia domaga się uregulowania stosunków handlowych z Francją a d. 4. b. m. odpowiedział w Izbie gminy londyńskiej Enfield na interpelację Shawa, że obydwa rządy ciągle prowadzą w tej sprawie rokowania.

Ziemie polskie.

Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich w Poznaniu odbyło w sobotę dnia 28. czerwca, na małej sali Bazarowej walne zebranie. Zebrało się przeszło czterdzieści dam. Posiedzenie zagaiła panna Bibianna Moraczewska, przewodnicząca w dyrekcji. Na prezydującą zaproszoną została p. hrabina Sewerynowa Mielżyńska. Po przystąpieniu do obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym, zabrała głos panna Bibianna Moraczewska i zdała sprawę z czynności dyrekcji i rozwoju Towarzystwa. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty statystyczne: Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich rozdzieliło się w roku zeszłym na dwa zarządy, toruński i poznański; poznańskiego zarząd rok ubiegły był pierwszym rokiem samodzielnej działalności. Dyrekcja ułożyła nasamprzód i kazała wydrukować ustawy, określające obowiązki zarządu i warunki, pod jakiemi uczennice stypendja otrzymać mogą. Celem powiększenia funduszu, które w pierwszym roku zawiązania Towarzystwa ograniczały się jedynie na składkach zebranych w mieście Poznaniu, rozesłano na powiaty odezwy na ręce pań z prośbą o zbieranie regularnych składek. Manipulacja ta nie we wszystkich powiatach odniosła upragniony skutek. Niektóre panie nie chciały przyjąć obowiązków kolektorki, inne nie potrafiły w tak krótkim czasie pozyskać tyle składkujących, ileby tego cel Towarzystwa wymagał. Fundusze Towarzystwa wpływają z miasta Poznania i 21 powiatów, gdyż powiaty bydgoski, inowrocławski, szubiński i wyrzyski przyłączone zostały do dyrekcji toruńskiej; dwa powiaty nie przystąpiły wcale do Towarzystwa. Zgłaszanie się uczennic o stypendja było w ubiegłym roku dość liczne; nie zawsze jednakże dyrekcja mogła z braku funduszów uwzględnić ich wnioski. Najwięcej wsparć udzielono kandydatkom na nauczycielki i krawczynie. W szkole handlowej w Brzegu umieszczono dwie panny, które się pragną wyuczyć kupiectwa. Z działu sztuk pięknych udzielono jednej panni stypendjum na dokończenie nauk muzycznych. Panna referentka zwróciła uwagę zebranych pań, aby wpływami swemi zachęcały dziewczęta do obierania sobie zawodów, jakich brak czuć się daje w polskiem społeczeństwie, mianowicie dokładnych kucharek, praczek i wiejskich gospodyń. W ciągu roku wspierało Towarzystwo w ogóle 31 uczennic. Na pensjach w Poznaniu udzielano bezpłatnie 6 protegowanym przez Towarzystwo naukę, za trzy inne opłacało Towarzystwo szkolne. Pani Karsznicka z Mchów i Kościelska z Śmiełowa, przyjęły do siebie kilka dziewcząt, i kształcą je w gospodarstwie wiejskiem; taksamo pani Szumińska, właścicielka handlu strojów damskich w Poznaniu, przyjęła na naukę bezpłatnie 2 protegowane przez Towarzystwo. Po przemówieniu panny Bibianny Moraczewskiej odczytała panna Augusta Zabłocka szczegółowe sprawozdanie z czynności dyrekcji. Pan Dobrowolski Franciszek zdawał w końcu sprawę o stanie kasy. Dochodu było 1802 tal., rozchodu zaś 1204 talarów.

Ruch wyborczy w zaborze pruskim. W Chełmży, w Prusach Zachodnich, odbyło się zebranie przedwyborcze dnia 29 czerwca pod przewodnictwem Leona Czarlińskiego. W zebraniu przyjmował głównie udział lud wiejski. Jako kandydata do krzesła poselskiego postawiono ks. dziekana Kłosowskiego z Grzywny. W Poznańskiem także zaczyna rozwijać się ruch wyborczy. I tak odbędą się zebrania przydwyborcze: dnia 5. lipca dla powiatu Chodzieckiego, dnia 1[illegible]. lipca dla powiatu Czarnkowskiego, dnia 1[illegible]. lipca dla powiatu Wyrzyckiego.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego z dnia 2, 5, 9, 13, 16, 20, 23, 25, 27 i 30 maja 1873. (C. d.)

Wydział krajowy poruczył p. profesorowi dr. Alfredowi Biesiadeckiemu pełnienie obowiązku prosektora, zaś p. prof. dr. Stopczańskiemu pełnienie obowiązku chemika przy szpitalach powszechnych w Krakowie, wyznaczając dla nich wynagrodzenie po [illegible] złr. rocznie.

Wydział krajowy uwolnił lekarzy dyżuru w lwowskim szpitalu powszechnym od badania stanu zdrowia żywicielek podrzutków, tudzież od ordynacji lekarskiej dla podrzutków i przydzielił czynności te każdoczesnemu sekundarjuszowi zakładu położniczego za wynagrodzeniem po 10 złr. miesięcznie.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości sprawozdanie inspektora co do lustracji szpitali w Tarnopolu, Brzeżanach, Brodach i Żółkwi, i delegował zarazem jednego z swoich urzędników do przeprowadzenia likwidacji funduszu szpitalnego w Tarnopolu.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie prezydjum c. k. namiestnictwa, że Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dnia 10. maja b. r. ustawie o zniesieniu krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie najwyższej sankcji udzielić raczył.

Wydział krajowy zarządził rozpisanie konkursu na opróżnioną posadę prymarjusza oddziału chorób kiłowych przy lwowskim szpitalu powszechnym.

Wydział krajowy przyjął ofertę Markusa Steinig i spółki, na dostawę płyt trembowelskich dla budowy zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

W sprawie pretensji gminy miasta Stanisławowa do funduszu tamtejszego szpitala powszechnego, delegował Wydział krajowy jednego z swoich sekretarzy do wyjaśnienia sprawy na miejscu przy współudziale delegatów Wydziału powiatowego i zwierzchności gminnej.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości sprawozdanie inspektora szpitali co do lustracji szpitala powszechnego w Stanisławowie, i zatwierdził zarazem budżet tego szpitala na rok bieżący.

W sprawie zapobieżenia i zaprojektowanego w tym celu przez niektóre władze autonomiczne zaprowadzenia paszportów czyli certyfikatów dla koni, uchwalił Wydział krajowy udać się do prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie i w Krakowie, tudzież do prezydjum c. k. namiestnictwa z wezwaniem o zarządzenie stosownych w tej mierze środków zaradczych a mianowicie, żeby wszystkie c. k. sądy w wyśledzeniu i ukaraniu tej zbrodni rozwinęły szybki, sprężysty i doraźny wymiar całej surowości prawa; dalej, ażeby cała po kraju rozłożona żandarmerja, tudzież dyslokowana na granicy kraju straż skarbowa, zwróciła najusilniejszą uwagę na wykrycie i przytrzymanie złodziei koni a w końcu, ażeby w okolice nawiedzane najbardziej tą plagą wysełano zdolnych urzędników i ajentów policyjnych w celu wyśledzenia zorganizowanych band złodziei, tudzież trudniących się handlem kradzionych koni, przyczem oświadczono zarazem gotowość przyznawania tymże organom policyjnym wynagrodzenia z funduszu krajowego za skuteczne uchylenie złego. Równocześnie zawezwano wszystkie Wydziały powiatowe o zarządzenie, ażeby organa miejscowej policji niezmordowaną czujność w tej mierze rozwinęły. (Dok. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Ministerjalny sekretarz baron Bela Weigelsperg, który objeżdża różne kraje Przedlitawii, w celu rozpoznania jakby podnieść przemysł, głównie warsztatowy, tak zwany przemysł mniejszych rozmiarów, przybył do Lwowa i onegdaj przyobiecał się na narady do „Gwiazdy", w których przyjęła udział oprócz członków honorowych tego Stowarzyszenia zaproszone osoby: pp. Piotr Gross, Jasiński burmistrz, Madejski, Strzelecki rektor akademii technicznej, Strzelecki Instrator lasów miejskich, Hochberger budowniczy miasta i inni. Przedmiotem narad o ile styszeliśmy miało być między innemi założenie we Lwowie muzeum przemysłowego.

Br. Bela Weigelsperg został wprowadzony do „Gwiazdy" przez jej prezesa M. Darowskiego, który przemówił doń kilka serdecznych słów. Poczem p. Łukasz Skerl, dyrektor Towarzystwa, zabrał głos podnosząc traktowanie Galicji po macoszemu, czego dowodem, iż na wystawę powszechną tylko pięciu rękodzielnikom podróż umożebniono. Po skreśleniu przez p. Romanowicza historji Towarzystwa i jego obecnego stanu, delegat ministerstwa skreślił cel swojej podróży. Następnie Józef Supiński (ojciec) wniósł, aby ułożono memorjał i podano ministrowi handlu. Dr. Feliks Strzelecki przypomina, że jeszcze więcej w kraju istnieje podobnych jak „Gwiazda" towarzystw. P. Romanowicz polecił pamięci br. W. naglącą sprawę organizacji Izb handlowo-przemysłowych. Pan Gross podniósł gorliwą pracę ministrów Banhansa i Ziemiałkowskiego, którzy się tą sprawą zajęli. Br. Weigelsperg przyjął także do wiadomości wskazówkę o istnieniu w Stanisławowie zakładu opuszczonych chłopców, stosownego założenia w nim szkoły rękodzielniczej. Nastąpiła wieczerza, w której wziął udział szanowny gość, ożywiając ją swym nadzwyczajnym humorem i szczerością.

— Pierwszy występ pani Hoffman w „[illegible] papiera" nadzwyczaj korzystne zrobił wrażenie na naszej publiczności. Artystkę przyjmowano

bardzo gorąco a po drugim akcie zapał publiczności objawił się gradem bukietów. Rzeczywiście zdumieni byliśmy, jak można w roli na pozór tak niewdzięcznej tak wielkie osiągnąć sukcesa. Po tej pierwszej próbie jesteśmy już pewni, że pani Hoffman w komedji jest znakomitą — jaką będzie w tragedji, przekonamy się z występu jej w roli „Fedry“ Rasyna. Teatr pomimo pogody był pełny. We środę drugi występ w dramacie Musseta: „Ostrożnie z ogniem“. Jestto sztuka nigdy u nas niegrana; p. H gra w niej rolę Kamilli, jak krytyka krakowska zapewnia — znakomicie.

— Dr. Leon Biliński, docent nauk politycznych przy c. k. uniwersytecie lwowskim, wydał własnym nakładem wysokiej wartości dzieło p. t. „Wykład ekonomji społecznej“. Dr. Biliński znany jest powszechnie jako młody, znakomity ekonomista, spodziewać się zatem należy, iż i powyższa praca zasłużonej doczeka się krytyki. Cena tego dzieła 3 złr. 50 c., w czem się mieści 50 c. przedpłaty na tom drugi; dla młodzieży uniwersyteckiej kwestura uniwersytecka sprzedaje po zniżonych cenach.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa akademików lwowskich „Byt“ wybrało w dniu 5. bm. na rok 1873/4 Wydział w następującym składzie: Przewodniczący: Kazimierz Laskowski, zastępca przewodniczącego: Damian Sawczak, podskarbi: Janusz Sadowski. Członkowie Wydziału: Adam Bartkiewicz, Michał Chyliński, Artur Kovess, Placyd Dziwiński, Stefan Łabasz, Roman Maurer, Emil Michałowski, Franciszek Miazga, Juliusz Serwacki, Edmund Skopowski, Antoni Świątkowski, Włodzimierz Zagradnik. Zastępcy: Mieczysław Błażowski, Kazimierz Grunberg, Hieronim Kordasiewicz, Stanisław Nurkowski, Władysław Zielonka. W dniu 7. lipca ukonstytuował się Wydział, wybierając sekretarzem A. Bartkiewicza, a zastępcą sekretarza Michała Chylińskiego.

— Komitet wykonawczy lwowskiej komisji wystawowej uchwalił użyć część swych funduszów na utworzenie stypendjów dla mniej zamożnych celem zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu.

W wykonaniu tej uchwały nadał JE. pan namiestnik jako prezes tego komitetu:

I. na przedstawienie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej: stolarzowi mebli p. Władysławowi Uziębłe; stolarzowi robót budowlanych p. Józefowi Wczelakowi; blacharzowi p. Augustowi Hilgartnerowi; ślusarzowi p. Franciszkowi Markowi i maszyniście panu Leszkowi Sznaufertowi, każdemu z nich stypendjum po 150 zł.

II. na przedstawienie Towarzystwa gospodarskiego: profesorowi szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach p. Tomaszowi Rylskiemu w kwocie 200 zł, zaś uczniom szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, którzy wspólnie pod przewodnictwem profesora p. Rylskiego zwiedzić mają wystawę, jako to: Hipolitowi Kuśnierskiemu, Kazimierzowi Błockiemu, Władysławowi Lewandowskiemu, Mieczysławowi Studzińskiemu, stypendyście galic. Towarzystwa gospodarskiego Romanowi Bastgenowi; potem uczniom kursu gospodarstwa lasowego: Oskarowi Battaglii, Czesławowi Luxowi, Franciszkowi Słońskiemu, nakoniec ogrodnikowi Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie Kazimierzowi Piątkowskiemu, każdemu z nich po 150 zł.

III. kształcącym się w zawodzie technicznym i młodym technikom, którzy udać się mają do Wiednia pod przewodnictwem profesora uniwersytetu p. Bronisława Radziszewskiego, mianowicie pp. zastępcy profesora gimnazjum polskiego we Lwowie Ignacemu Petelensowi; asystentowi przy katedrze chemii, Tytusowi Sławikowi; stypendyście chemicznemu Franciszkowi Miazdze; słuchaczowi III. roku filozofii Ernestowi Bandrowskiemu; słuchaczowi akademii technicznej Janowi Bugno; inżynierowi przy kolei Karola Ludwika Leopoldowi Schirmerowi i słuchaczowi filozofii Janowi Wojciechowskiemu, każdemu z nich po 150 zł.

— **Na wczoraj** godzinę dwunastą zwolano poufne zgromadzenie właścicieli akcji kolei węgiersko-wschodniej (Ostbahn) do sali „Sokoła“. Zebrało się około 120 osób. Wybrano na przewodniczącego p. Ludwika Cieleckiego. Skonstatowano, iż Galicja najczynniejszy wzięła udział w rozbiorze akcji kolei węgiersko-wschodniej, których nabyła około 50.000 sztuk, a więc na 10,000.000 złr., i to w drobnych partjach. Akcje te brali ludzie rozmaitego stopnia zamożności, bardzo wielu z pomiędzy nich jest takich, których cały kapitał składa się z kilkuset reńskich. Akcyjonarjusze ci są rozsiani po wszystkich niemal miasteczkach Galicji. Ogromna ta ilość ludzi przez obniżenie kursu akcji straciła więcej niż połowę lokowanego w nich kapitału, a nadto niesprawiedliwionem systowaniem wypłaty kuponu, nie jeden został pozbawiony dochodu, jaki posiadał.

W tym czasie doręczono przewodniczącemu telegram od akcjonarjuszów krakowskich, wzywający do wspólnej akcji.

Zgromadzenie uznało naglącą potrzebę użyć wszelkich środków ku odwróceniu przygotowującej się ruiny dla bardzo wielu, i z tego powodu jednomyślnie uznało za krok stosowny wystosowanie przez prowizoryczny komitet podania do lwowskiej Izby handlowej, i uchwaliło dalej na wniosek hr. E. Dzieduszyckiego wybrać prowizoryczny komitet z 10ciu członków, celem zwołania walnego zgromadzenia galicyjskich właścicieli akcyj kolei węgiersko-wschodniej. Do komitetu wybrani pp. hr. Edward Dzieduszycki, Ludwik Cielecki, Mikołaj Zagórski, dr. Fried, Antoni Schubert, Landesberg, Szczurkowski, Sidorowicz, Stoppel i Marchwicki.

— **Mianowania.** Na przedstawienie gminy Nawarji z d. 2. czerwca b. r. l. 77 nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Nawarji Błażejowi Wojnarowskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Kąkolnikach.

— **Dyrekcja bursy Brzeżańskiej** niniejszem podaje do wiadomości, iż życzący sobie umieścić się w zakładzie bursy na rok szkolny 1873/74, najdalej do 15. sierpnia 1873 ma przesłać wraz z prośbą do dyrekcji świadectwa szkolne, ubóstwa, zdrowia, oraz wskazać pocztę z której korespondencje odbiera. Brzeżany 4. lipca. Prezes *Józef Jakubowicz.*

— **Z izby sądowej**. Za Lwowem, za Rzęsną polską, za Borkami dominikańskiemi leży wieś Łozina. W Łozinie jest las a za lasem na Pohuryczu karczma ustronna, na której aręduje Szulim Czyżes, mąż pięknej Pesi Czyżes, ojciec dwojga dzieci i właściciel kilku morgów gruntu, które przy pracy arędarskiej nabył od chłopów łozińskich. Szulim człowiek dobrego serca, pozwalał aby w karczmie jego schodzili się uczciwi ludzie, handlujący nieuczciwie cudzemi końmi a z dobroduszności i uczynności zajmował się nawet ich sprzedażą lub ukryciem. A że karczma jest ustronną za lasem, że Szulim sprytu miał wiele, więc uczciwe- to rzemiosło dość bezpiecznie prowadzić się dało.

Do drzwi tego to Szulima zapukał w październiku 1871 r. Józef Zubek, dezerter z wojska wraz z kochanką i Feliksem Mazurkiewiczem, parobkiem wysługującym się wszystkim prawie rzeźnikom lwowskim. Wszyscy troje uciekli ze służby od pana Bonieckiego w Hrebennej, gdzie jakiś czas przebywali. Lecz gdy mężczyzn posądzono tam o kradzież, a kobietę o spędzenie płodu — nie było więc innej rady, jak opuścić dwór pana Bonieckiego i niebezpieczną Hrebennę. Szulim przyjął gościnnie całą trójkę, ugęstował i dachu użyczył. Przy gawędce Zubek i Feliks Mazurkiewicz wymienili z Czyżesem kilka zdań, mocą których stanęła między nimi umowa: oni dwaj kraść będą a żyd przyjmować konie. Tak więc wskutek tego niebezpiecznego kartelu zagrożoną została okoliczna h o ł o t a (konie, według wyrażenia się Mazurkiewicza) a zwłaszcza gdy sprytny Szulim umiał doskonale uniemożliwiać s z u s t (poszukiwanie, *vide* słownik Mazurkiewicza). Zubek i Mazurkiewicz biorą się energicznie do dzieła. W dniu, a raczej w nocy z dnia 13. na 14. lipca zginęła piękna pary klaczy z przed rogatki janowskiej, własność włościanina Biednego; uprowadzili ją Zubek i Mazurkiewicz do swojej pieczary, do swego magazynu tj. do karczmy Szulima, którego niezastawszy, oddali konie pięknej Pesi a ta poleciła je odprowadzić do lasu Wasylowi Dawidkowi. Druga wyprawa nastąpiła drugiego dnia. Poszkodowany został ks. proboszcz Moszoro z Rzęsny (dziś nieboszczyk.) Para tych koni wartości 100 zł. została za pośrednictwem Pesi i Dawidka schowana w lesie. Tu jednakowoż zostały znalezione przez parobków ks. proboszcza wraz z tamtą pierwszą parą. Szulim, widząc że następuje stagnacja interesu, proponuje wspólną podróż do Gródka. Jadą zatem Szulim, Mazurkiewicz i Zubek, powierzeni opiece spełniającego prawdopodobnie funkcję furmana Hryńka Kosyka. W Gródku nie udało się jednakowoż złowić ani sztuki h o ł o t y. Wracają. Po drodze widzą na polach Wielkopola parę koni. Konież to były, konie! tem cenniejsze, że właściciel ich Hryńko Pawlów usnął snem błogosławionych. Złażą zatem z woza Mazurkiewicz i Zubek a po chwili konie Hryńka jadą przy wózku Szulima. W Łozinie Szulim wynagrodził ten czyn, rozdzielając między dwóch jego sprawców 2 zł. w. a. Konie ukryto u jakiejś wdowy. Po dokonaniu tych czynów Mazurkiewicz i Zubek, udali się do Lwowa. Niedługo tu jednak bawili, gdyż 19. wracali do Szulima, do jego karczmy. Po drodze zdybują Jędrzeja Maliszewskiego wieśniaka z Majdanu, który wyjechał w celu sprzedania smolaków do Rzęsny polskiej; Mazurkiewicz i Zubek prosili go aby ich przyjął na furę. Poczciwy Maliszewski uczynił to chętnie. Jadą więc z nim aż do karczmy Szulima. Tu stają. Szulim wyszedł, opatrzył konie, brodę pogładził i wszedł na powrót do karczmy. Konie Maliszewskiego wszystkim się podobały, droga wiodła do lasu... siadają zatem Zubek i Mazurkiewicz na furę Maliszewskiego a w uszach ich brzmią jeszcze słowa uczciwego Szulima Czyżesza, arędarza w Łozinie: „Zróbcie tak aby wszystko przepadło!“ (C. d. n.)

— **Brzeżany** d. 5. lipca. Egzamin dojrzałości w c. k. gimn. w Brzeżanach odbył się pod kierownictwem radcy szk. ks. Ilnickiego z następującym skutkiem: Zaszczytnie zdali: Dolnicki Julian, Heck Eugeni, Ogonowski Piotr, Waniura Jan. Uznani za dojrzałych: Czepielewski Mikołaj, Cewe Józef, Car Stanisław, Drozd Włodzimierz, Drozdowski Karol, Dzerowicz Teofil, Hajder Dyonizy, Horodecki Stefan, Jorkasz Stefan, Krobicki Leon, Łysiak Klemens, Ogonowski Hilary, Pawluk Michał, Rzuchowski Stanisław, Sławski Izydor, Streng Ernest, Turczyński Teodor, Zawadecki Michał, Janusiewicz Tadeusz, Bełdowski Leopold, Kuchnikiewicz Cyryl, Solówka Michał, Hałuszczyński Mikołaj. Pięciu otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach; 2 może się zgłosić za pół roku, 1 za rok; 1 całkiem reprobowany. Z powyższych 27 wymienionych zamierzają udać się: na teologię 9, na prawa 7, na filozofię 5, na medycynę 4, do akademii technicznej 2.

— **Z Ułaszkowiec** donoszą nam, że jarmark tamtejszy, jak już i w ostatnich latach, bardzo podupadł, szczególnie użalają się na tamtejszy skarb, który pobierając z wynajęcia bud i placów targowych ogromne dochody (15.000 złr. na czas jarmarku), najmniejszych nie czyni wydatków dla wygody publiczności i kupców. Droga z Jagielnicy do Ułaszkowiec jest najhaniebniej utrzymywaną tak że wozy ładowane towarem, jadące na jarmark, łamią się w skutek złej drogi, przez co kupcy znaczne ponoszą straty. W samych Ułaszkowcach gdy deszcz pada, nikt niemoże się dostać do mieszkań swoich tj. do domów chłopskich, gdyż w Ułaszkowcach niema żadnych zajazdów, w którychby przyjeżdżający mieli jakiekolwiek pomieszczenie. Interesa idą jak najgorzej, kupców na zboże bardzo mało a i płacą niskie bardzo ceny.

— (*C. Z.*) **Z pod Beskidów.** W górskich okolicach pojawiła się cholera, i szerzy się w sposób zastraszający, a gdy trafiła w czas przednówku, gdzie lud prosty po 4-ech złych latach niedostatkiem zmuszony, używa pokarmów zupełnie nienaturalnych, jak grys, chwasty itp., to można powiedzieć, że dójdzie do rozmiarów olbrzymich, i pewnie ludność zdziesiątkuje, jeżeli więcej nieweźmie.

Niezaprzeczenie dadzą największy sukurs szerzeniu się zarazy wyżwymienione nienaturalne pokarmy, czemu jednak władze dotyczące, jak starostwa, Rady powiatowe i urzęda parafialne choć w części mogłyby zapobiedz, pouczając lud o skutkach tych nienaturalnych pokarmów, gdyż wielu nawet zamożniejszych gospodarzy, mających po kilkaset złr. w bydle, powodowanych formalną manią, jaka się obecnie u ludu prostego wyrobiła, używa tego niemal zabójczego pokarmu. Dlatego należałoby wytłómaczyć ludowi skutki tych pokarmów, i wyłuszczyć, że ćwierć żyta lub kukurudzy, które prawie niewięcej kosztują jak korzec grysu, ma o wiele więcej pożywnych części aniżeli dwa korce grysu, i że lepiej przeto kupić ćwierć żyta lub kukurudzy lub też ryżu, który to ryż przy teraźniejszej drożyźnie jest najtańszem pożywieniem, i jeść tylko raz na dzień, przyczem będzie zdrów, jak kupić korzec grysu i jeść trzy razy na dzień a przytem umrzeć; podobne przedstawienia wpłynęłyby najniezawodniej zbawiennie na stan zdrowia ludu prostego, i niezaprzeczenie niejedno życie zostałoby uratowane.

Również należałoby ze strony władz czuwać nad tem, ażeby sprzedaż grysu po miasteczkach została wzbronioną, i polecić żandarmerji, wójtom i plebanom, żeby nie dopuszczali sprzedaży grysu po wsiach; dalej należałoby lud oświecić, żeby przy teraźniejszej letniej porze niednsiła się cała familja po dusznych chatach, lecz żeby rozchodzili się na noc po stodołach, przytem mogliby pp. lekarze, którzy mając po kilkanaście wsi epidemią dotkniętych, nie zdolają wszystkim chorym nieść w czas pomocy, dać plebanom odpowiednie środki zaradcze, z instrukcją jak należy nieść spieszną pomoc zabójczą chorobą dotkniętym.

Istnieją wprawdzie przepisy, żeby zmarłych na cholerę przez trzy dni — jak zwykle się trupa trzyma — w pomieszkaniach nie trzymano, — jednakże ten przepis sanitarny istnieje tylko na papierze, a nigdzie w praktyce się nie wykonywa. Trup leżąc przez trzy dni w chacie, przez ludzi zamieszkałej, w letniej porze, szerzyć musi zarazę. Gdyby tego przepisu ściśle przestrzegano, ocalono by niejedno życie ludzkie.

Mój niniejszy artykuł, jako będący w interesie ludzkości, ośmielam się łaskawemu uwzględnieniu c. k. władz najuprzejmiej polecić.

— **Złoczów** d. 5. lipca. Cicha mieścina nasza przybrała była przed kilkoma dniami cechę niezwykłej uroczystości, a ruch w mieście panował nadzwyczaj wielki. Dnia 2. bm. zawitał do nas na dni kilka JE. ks. arcybiskup Wierzchlejski w celu poświęcenia wielkiego ołtarza, przyczem zarazem i św. sakrament bierzmowania udzielał. Tutejszy kościół parafialny, niegdyś klasztorny OO. Pijarów, później czas jakiś magazyn wojskowy — od dłuższego już czasu potrzebował znacznej reperacji, która przy dłuższej administracji i przewleczeniu się obsadzenia tego probostwa, tem konieczniejszą się stała. Nareszcie przed kilku laty przybył do Złoczowa na proboszcza ks. Franciszek Posochowski, którego pierwszem zadaniem było zająć się opuszczonym kościołem. To też pomału odnawiano ołtarz po ołtarzu, aż w roku bieżącym ukończono całkowicie. Wielki ołtarz zupełnie nowy — dzieło w swoim rodzaju warte widzenia i uznania, gdyż przez znanych w swojej sztuce artystów dokonane. Ołtarz ten stanął z dobrowolnych datków małej i biednej parafii, co tem większą jest zasługą naszego proboszcza. Zasługi te uznał też i JE. ks. arcybiskup, gdyż wyraził proboszczowi publicznie podziękowanie i uznanie za tyle około kościoła bożego położonych zasług i zamianował go kanonikiem honorowym. Zjazd księży był bardzo liczny, widziano nawet księży z obcej dyecezji.

— **Kołomyja** d. 5. lipca 1873. (†) Dzisiejszego poranku o godzinie 8ej zszedł z tego świata nagłą śmiercią burmistrz tutejszego miasta i właściciel apteki obwodowej, Maxymilian Nowicki w 62 roku życia.

Przez wszystkie warstwy społeczeństwa był lubiany i szanowany; na wstępie świeżego jego urzędu, który energicznie i dzielnie byłby poprowadził, towarzyszy mu powszechny żal i smutek a my rzucamy mu grudkę na mogiłę: „Niech z Bogiem spoczywa“!

— **Franzensbad** d. 3. lipca. Dnia dzisiejszego r. b. o godzinie 10tej odbyło się tu żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Włodzimierza hr. Łosia, staraniem krewnych nieboszczyka; przeszło sto osób tak z kraju jak i obcych, którym ś. p. hr. Łoś znanym był osobiście jak i z cnót obywatelskich, oddali obecnością swoją hołd zacnej pamięci nieboszczyka, zanosząc gorące modły o wieczny odpoczynek.

— **Zegarmistrze.** Pan Villemessant, główny redaktor paryskiego *Figara*, założył się z przyjacielem, który chwalił się przed nim z gruntownej naprawy świeżo odebranego od zegarmistrza zegarka, iż jeżeli z tym samym zegarkiem przyjdzie do innego zegarmistrza, ten znajdzie, że zegarek jest zepsuty, niewyczyszczony, i znowu zażąda tak sowitej zapłaty jak poprzedni. I stało się jak powiedział; pierwszy zegarmistrz, do którego się udali, wziąwszy szkło powiększające znalazł, iż zegarek jest niewyczyszczony, nieregularnie idzie itd. Wtedy opowiedział mu pan Villemessant rzecz całą. Zegarmistrz bojąc się aby redaktor nie ogłosił tego w dziennikach, dalej w prośby, aby nie wymieniał jego nazwiska.

— Dobrze, ale wtedy pan zapłacisz przegranę za mojego przyjaciela. Założyliśmy się o dobre śniadanie.

Natychmiast zegarmistrz przyjął propozycję i udał się wraz z nimi do restauracji Braci prowansalskich.

— **Osobliwszy zakład.** Jedną z kar śmierci, używaną w Chinach jest odjęcie snu, które w dziesięciu dniach śmierć za sobą pociąga. Pięciu nierozważnych Belgijczyków usiłowało dokazać tego cudu, założywszy się, iż przez siedm dni i nocy czuwać będą, używając wszelkich sposobów do odpędzenia senności. Czas ten został w następujący sposób podzielony: noc przepędzali na tańcach, grach i spijaniu trunków kawiarnianych, w dzień jeździli na koniach, fechtowali się i strzelali do tarczy, pijąc co pół godziny czarną kawę. Jeden z tych młodych ludzi wygrał zakład, straciwszy jednakowoż 25 funtów z wagi; dwóch zasnęło wytrzymawszy 130 godzin bez snu; jeden dostał zapalenia płuc, piąty zaś zasnął na koniu i spadłszy złamał ramię.

— **Zemsta** „Jak to? jesteś pan Francuzem i dziś kiedy kraj cierpi od Niemców, jesteś bezczynnym?“ Nie — odpowiedział zapytany Francuz — ja mam także mój rodzaj zemsty — ożeniłem się z Niemką i robię ją nieszczęśliwą.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 7. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszym targu w Wiedniu było wołów 4100 sztuk. Płacono za cetnar mięsa 31 do 34.50 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
6½	„	„ 30	„	„
7½	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

W „Kronice“ podajemy wiadomość o wczorajszem zgromadzeniu akcjonarjuszów węg. kolei Wschodniej. Wybrany na niem prowizoryczny komitet już się wczoraj ukonstytuował, pod przewodnictwem hr. Edwarda Dzieduszyckiego, i rozpoczął zaraz swoje czynności.

W Jaśle już ukonstytuował się komitet przedwyborczy dla mniejszych posiadłości. Przewodniczącym wybrany p. Apolinary Przyłęcki notarjusz, zastępcą p. dr. Walerjan Macudziński.

Minister Ziemiałkowski wyjeżdża d. 15. bm. z Wiednia za półtoramiesięcznym urlopem.

Pisma węgierskie żądają, aby przy reorganizacji szkół średnich w Węgrzech nie uznano języka niemieckiego za język obowiązkowy.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lipca.

Hotel Europejski. K. Torosiewicz z Połtwy, H. Winnicki z Laszek, K. Cleinow z Poznania, W. Rohoziński z Cebulowy, T. Suchodolski z Sławny, A. Kruzenstern z Niemirowa, W. Gniewosz z Konty.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 8. lipca 1873.

godzina 11 minut — przed południem.

Akcje kred. 233.—. Anglo-austr. 189.—. Unionsbank 134.—. Vereinsbank 56.—. Kolej Kar. Ludw. 228.50. Kolej połudn. 192.—. Franko-austr. 84 —. Baubank 126.—. Losy z roku 1860 265.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: z kretesem martwe.

Z dnia 8. lipca 1873.

godzina 2. minut 16 po południu.

Wieden. Akcje franko austr. 82.—. Węgierskie kredyt. 127. —. Anglo-austr. 188.50. Unionsbank 136 50. Kolei Karola Lud. 228.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 191.75. Kolei Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 228.—. Kolei Lw.-czerniow. 138.— Węgier. Nordostb. 208.50. Vereins-Bank. 55.50. Kolei Rudolfa 162.25. Węgiersk. Ostbahn —.—. Gal. indemnizacyjne 75.50. Losy z 1864 roku 133.50. K[illegible]szycko-oderbergskiej 160 —. Banku obrotowego 146.—. Losy tur. 65.25. Baubank-Actien 126. —. Kolei państwowej 341.—. Banku związk. 175.—. Wiedeńskiego Bauverein 43.—. Hyp. Rent. Bank 68 —. Usposobienie: ciche.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„	„	„ 5 „ 5	rano.
„	„	„ 5 „ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12 „ 15	w połud.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
„	„	„ 6 „ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„	„	„ 12 „ —	popołud.
„	„	„ 10 „ —	wieczór.

Nadesłane.

Ogłoszenie.

W nr. 161 *Gazety Narodowej* z dnia 8. lipca 1873 rozszerzono wiadomość, jakoby sąd karny, dowiedziawszy się o rozmaitych manipulacjach kasjera lwowskiej kasy zaliczkowej (ulica Halicka, dom Stillera) zrobił wczoraj rewizję tego zakładu, natychmiast uwięził kasjera p. Bilińskiego i opieczętował kasę.

Zarząd lwowskiej kasy zaliczkowej, pomijając na razie poszlakowaną manipulację wspomnionego kasjera, która dopiero musi być zbadaną i skonstatowaną i li tylko odnosi się do osoby kasjera, oznajmia wszystkim interesowanym, że dziś kasa tak w gotówce, jakoteż w papierach wartościowych i precjozach, ze strony sądu karnego, do rąk zarządu lwowskiej kasy zaliczkowej oddaną została, i że wszelkie czynności kasy zaliczkowej w ścisłym porządku i bez najmniejszej przerwy trwają.

Lwów d. 8. lipca 1873.

Zarząd lwowskiej kasy zaliczkowej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. lipca.	płacą	żądają
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 75	[illegible]
„ „ 4 pr. w. a.	71 25	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	84 75	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 5. lipca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 20	68 40
„ „ w sreb. 5 „	72 40	73 60
1839 całe losy (m. k.)	265 —	267 —
1839 ⅕ losu „	252 50	254 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	94 —	95 50
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 —	102 50
1860 „ 100 „ „	113 —	113 50
1864 „ 100 „ „	133 75	134 20
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 50	76 50
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	99 [illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81 —	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	65 25	65 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. [illegible]	191 50	192 —
[illegible] au. po 200 zł. 40 pr.	260 —	262 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	235 —	236 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80p.	128 —	129 —
Comis. bank. wied. po 200 zł.	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	970 —	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	86 —	87 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	34 50	35 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	71 —	73 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	937 —	989 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	142 —	145 —
Unionbank po 200 złr.	136 —	137 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	55 50	56 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	149 50	150 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	178 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160 50	161 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	226 —	228 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2155 —	2165 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. [illegible]	219 —	219 50
Kol gal. Kar. L. po 200 z[illegible]	228 50	229 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. k.	139 —	140 —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr.	—	—

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	208 —	209 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	165 50	166 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	163 50	163 50
Siebenbürg. po 200 w. a. sr.	152 —	154 —
St. austr. Ges. 200 zł. w. a.	344 —	345 —
„ „ II. em. po 200 zł.	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	192 —	192 50
Tramway wied. po 200 zł.	264 —	266 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	118 —	119 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	75 —	76 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143 50	144 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	127 50	128 —
„ „ wied. „ 100 „	44 50	45 —
„ tanich pom. po 100 z	23 50	24 —
[illegible] po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
[illegible] 5 pr. ar.	100 —	100 50
„ [illegible] 5 p. w. a.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 —	71 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84 75	85 25
Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	93 —	93 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	90 45	90 60
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr.)		
Albrechta [illegible]	—	83 —
Alföld. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	87 —	88 —
Czeska [illegible] 5 p. sr. w. a.	92 —	92 50
Dniestrzańska 300	—	70 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 —	93 —
„ em. 1862 5 pr.	91 50	92 50
„ em. 1870 5 pr.	102 —	—
„ em. 1872 5 pr.	99 30	99 60

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	[illegible]
„ II. em. 5 pr. „	97 75	[illegible]
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 75	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	[illegible]	169 50
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „	—	—
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40 „	—	[illegible]
Rudolfa „ 10 „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40 „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	—	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	26 50
Windischgratz po 20 zł. „	[illegible]	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	[illegible]	94 25
Hamburg 100 mark banko	54 50	54 75
Londyn 10 f. sterl.	111 25	111 50
Paryż 100. frank.	43 50	43 60

Do smażenia róż i wszelkich owoców

Cukier Rafinad II biały i ładny 1 fnt. wagi wied. 30 ct. w głowie, na funty . . . 32 „ Rafinad . I . . . 32 „ w głowie, poleca **handel Karola Ballabana we Lwowie.** 4—4

Owczarnia

składająca się z 700 sztuk owiec z odpowiedniemi trykami, jest do nabycia. Bliższa wiadomość poczta Gródek — 2641 3—3

Zarząd w Leśniowicach.

Wdowa po urzędniku

życzy sobie objąć gospodarstwo u wiekowej pani albo u wdowca mającego dzieci. Bliższa wiadomość w domu Szapiry przy ulicy Łyczakowskiej u p. Czerniowej na dole. 2846 1-2

W największym wyborze!!

saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu, Pledów**, wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów**, najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek i Spinek do Koszul**, poleca

handel płócien i gotowej bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie,

naprzeciw Katedry pod liczbą 9.
2804 3—6

Człowiek

w sile wieku, stanu wolnego, mający 17letnią praktykę w sprawowaniu gospodarstwa wiejskiego, biegły w załatwianiu spraw tak politycznych jakoteż sądowych, poszukuje zarządu dóbr ziemskich. Bliższa wiadomość pod adresem **S. B.** poste restante **Lwów**. 1—1

Konkurs.

Przy gimnazjum żeńskiem w Tarnowie opróżniona jest posada nauczycielki języka i literatury francuskiej z roczną płacą 300 złr. w. a. Zupełna biegłość w ustnem i pisemnem używaniu francuskiego języka i gruntowna znajomość literatury francuskiej jest nieodzownym warunkiem. Nauczycielka mogąca prócz języka francuskiego uczyć innego przedmiotu, otrzyma za to prócz pensji osobną remunerację. Podanie należy przesłać do Tarnowa na ręce dyrektora, Bronisława Trzaskowskiego najdalej do 15. sierpnia b. r. 2848 1-3

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2657 18—48

Asystent

farmacji znajdzie umieszczenie. — Bliższych szczegółów udziela prowizor apteki pod czarnym orłem w Drohobyczu. 2788 1—2

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 2660 2—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Do l. 694 1873.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji br. Skarbka wynajmuje od 15. lipca 1873 r. w realności Kortumówka, pomieszkania na lato lub na rok cały, dzieląc takowe według życzenia i dogodności żądających, które po oglądnieniu na miejscu zgłosić się o te mogą, celem zawarcia układów, do Administracji w gmachu teatralnym. 2—2

VICHY

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledzioy, kamienia etc. 2665 3—11

Hôpital. Choroby organów trawienia, ocię-żałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 746.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 24. i 25. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione Główne trafne są tal.: 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 23 po 4.000, 35 po 2.000, 40 po 1.500, 206 po 1.000, 8 po 500, 403 po 400, 23 po 300, 548 po 200 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zas wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4043) 2841 2—11

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Pożegnanie mieszkańców miasta Żółkwi i jej okolicy.

Na Was to jednych niespełnia się przysłowie: „Przyszedł do swoich a swoi go nie poznali." Żegnam was Panie, Księża obu obrządków, wszyscy urzędnicy, mieszczanie obu wyznań, oraz i okoliczni Sąsiedzi i Obywatele miasta Żółkwi, z którymi żyłem, a osobliwie wam zacni sędzio Starzeski, adjunkcie Zaleski i kapitanie Wejgarcie, którzy nie zważając na tytuły, honory i zabiegi przez niektóre osoby czynione, przy swem szlachetnem i uczciwem zdaniu i pomocy pozostaliście aż do końca, (prócz pana **R. U.**, wyraźnie **R. U.**) od was to doznałem prawdziwej polskiej gościnności, przyjaźni i pomocy i gdyby nie usiłowania fałszywe, zdradzieckie i tym podobne, że musiałem wasze strony opuścić, to zwami rad bym i ostatnie lat parę życia mego dokończyć. Wybaczcie mi, że osobiście z każdym się nie pożegnałem, ale rozdrażnienie, słabość irytacja i łzy me nie żalu, ale łzy zemsty nie dozwalały mi tego, lecz łzy me nie padną na kamień, ale padną na ich pokolenia, a które uczują jak to ze starcem 67letnim przodkowie ich postępowali.

Lwów 8. lipca 1873 roku.

Aleksander Spanowski.
2849 1—1 wychodźca z 1863 roku.

Dla dam,

zwiedzających wystawę we Wiedniu

jest do wynajęcia w mieszkaniu Polki, kształcącej się tamże

jeden lub dwa eleganckie pokoje

a to na dnie lub tygodnie. Po bliższe szczegóły należy się udać listem franco pod adresem: **Mademoiselle L. D. Wieden, Unterealleegasse Nr. 17 I. Stock Th. 12,** oznaczając zarazem dzień przybycia i długość pobytu we Wiedniu. 2852 1-2

Przeniosłem mój

Dom komisowy i biuro stręczeń

z placu Bernardyńskiego Nr. 11. do domu przy **ulicy Karola Ludwika Nr. 11** I piętro.

Ułatwiam kupna i sprzedaże dóbr, folwarków, kamienic i nabycie dzierżaw.

Polecam wszelkich oficjalistów za prowizje 4% z dołu po roku, i służbę gospodarczą 5% po pół roku.

Rekomenduję guwernantki, nauczyciel, bony, panny resp. itp., oraz załatwiam wszelkie zlecenia akuratnie.

Polecając się nadal względom P. T. obywateli, zostaję z uszanowaniem

2807 2—3 **J. Mołodecki.**



Plac Gołuchowskiego.

W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne

West-End-Muzeum

zwiedzać można codziennie od godziny 9tej rano do 10tej wieczór.

Wstęp od osoby 30 ct.

Każdego czwartku od godz. 1ej popołudniu do 10ej wieczór, muzeum wyłącznie otwarte dla dam. 2791 8—?

Zamknięcie nastąpi 22 lipca.

Handel towarów żelaznych i norymberskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, przy ulicy Teatralnej pod l. 11 (naprzeciw katedry), poleca

Okucia do drzwi, okien, kuchni i pieców; gwoździe drutowe, maszynowe i kute, drut; wszelkie narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze, piły różnego rodzaju, **sierpy angielskie, kosy styryjskie i angielskie, nożyce angielskie do strzyżenia owiec**, naczynia kuchenne, krzyże lakierowane i pozłacane; sztachety nagrobkowe itd.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie tego handlu dotyczące wyroby.

Uwaga. Łaskawe zamówienia z prowincji wykonują się jak najspieszniej koleją, pocztą lub furmanem **Cenniki na żądanie franco.** 2851 1—9

20% taniej

GŁÓWNY SKŁAD 2821 6—6

hurtowny i drobiazgowy

angielskich patentowych

Aksamitów wełnianych $\frac{7}{9}$ cali

gwarantowanych czarnych i **kolorowych.**

SKŁAD FABRYCZNY

lyońskich i szwajcarskich

MATERYJ JEDWABNYCH,

jakoto:

Gros graine, Cachemire a soie, Failles Taffetas, Poult de soie, Satine (Atłas) Lustrin, Marzlin etc. etc. czarnych i kolorowych po

najtańszych stałych cenach fabrycznych.

Wielki skład aksamitów jedwabnych

we wszystkich kolorach i gatunkach

u

H. J. HÖLLMANN

we Wiedniu,

Stadt, Strobelgasse 1 & 3 vis à vis dem Gasthause zum Strobelkopf rückwärts der Stephanskirche.

20% taniej

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane

VINS Titrés D'OSSIAN HENRY

członka Akademii medycznej **Paryzkiej**, profesora Szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających**, jak wszystkie inne preparacje tego gatunku, (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane p. Ossiana Henry

toniczne, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie w **osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, upośledzonemu trawieniu, bolach żołądka, gastragliom.**

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw **bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.** Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry

z Chininą, Jodem i Diastazą. **Przeciw skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.** Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. Przejrzeć instrukcją, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 2672 5—24

Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d' Anjou St. Honoré 56, w Paryżu; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Dla podróżujących do kąpiel i na wystawę światową,

poleca po znacznie zniżonych cenach

handel towarów mięszanych Jana Górskiego

we Lwowie, przy placu Marjackim, dom Hudetza, pod liczbą 19 starą, 9 nową.

Kufry podróżne damskie i męzkie tutejszo krajowej roboty.

Kufry męzkie: długość cali	14. zł. ct	16. zł. ct	18. zł. ct	20. zł. ct	22. zł. ct	24. zł. ct	25. zł. ct	26. zł. ct	27. zł. ct	29. zł. ct	30. zł. ct
1. Płótnem kryte pojedyncze	—	2 50	2 80	[illegible] —	3 50	—	—	—	—	—	—
2. dto dto półkute	—	2 80	3 20	3 80	4 50	5 —	5 50	6 —	6 50	8 —	—
3. dto dto w około kute	—	3 50	4 —	4 50	5 —	6 —	6 50	7 50	8 50	9 —	—
4. dto dto w około kute i kanty	—	4 20	5 —	[illegible] 80	6 50	7 50	8 50	9 —	10 —	11 —	—
5. dto dto owalne skóra ozdobne	4 50	5 50	6 —	7 —	8 —	9 —	10 —	[illegible] ozd. od z. 1–2 dr.			
6. dto dto składane w fałdy podwójn. z miechem	—	[illegible]	6 —	7 50	9 —	10 —	11 —	12 —	13 —	15 —	16 —
1. Skórą kryte półkute	—	3 50	4 —	4 50	[illegible]	6 —	7 —	7 50	8 —	9 —	—
2. dto dto w około kute	—	4 20	[illegible]	[illegible] 50	6 —	7 50	9 —	9 50	10 50	11 50	13 —
3. dto dto w około kute i kanty	—	5 —	6 —	7 —	8 —	9 —	10 —	11 50	12 50	13 50	15 —
4. dto dto składane w fałdy pojed. z miech.	—	5 50	6 50	7 50	[illegible] 50	10 —	11 —	12 —	13 —	15 —	16 —
5. Skórą wieprzową kryte	—	—	—	—	—	—	16 50	17 50	19 —	22 —	25 —

Kufry damskie: długość cali	18. zł. ct	21. zł. ct	24. zł. ct	27. zł. ct	30. zł. ct	33. zł. ct	36. zł. ct	40. zł. ct	45. zł. ct	50. zł. ct
a. Drewniane kute z oddziałami ozdobnemi	[illegible] 50	6 50	[illegible]	9 —	10 50	12 —	13 50	15 —	20 —	24 —
b. dto dto z oddziałami i szufladami	—	—	—	—	14	15.50	17	20	24	28
c. dto dto męskie	—	—	[illegible] 50	[illegible] —	6 50	7 —	8 —	9 —	[illegible]	—

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej. 2847 1—3

Przyjmują się także zamówienia na inne rozmiary i fasony według życzenia, również i do reperacji.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2719 3—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Znany zaszczytnie od lat 20 2853 1—?

Handel

galanteryjny, szkła, porcelany i srebra chińskiego

Władysława Boczkowskiego

obecnie **Wdowy** *po tymże,*

przy ulicy Teatralnej pod l. 10 n. we Lwowie,

poleca się nadal łaskawym, jak dotychczas doznanym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Podaje zarazem do wiadomości, że otrzymał właśnie świeży transport wszelkiego rodzaju perfumeryj, mydeł, pomad i różnych innych artykułów toaletowych, jakoteż przyrządów do farbowania włosów ze słynnej fabryki *A. Maczuskiego* we *Wiedniu*.

Oznajmia oraz, że ma na składzie największy wybór rękawiczek, sznurówek francuzkich, tudzież porcelany, szkła i naczyń kuchennych.

Utrzymuje także składy komisowe najwyborniejszej herbaty chińskiej.

Wszelkie towary sprzedają się po znacznie zniżonych cenach.

Wystawa światowa 1873.

W dniu 9. lipca i każdej następnej Środy o 5. godz. 5 min. rano odchodzą pociągi wyst. świat. ze **Lwowa** i kosztuje podróż **razem z Sdniowem osobnem pomieszkaniem** i przewodnikiem z protekcyjnemi bonami — jak następuje:

III. klasa 1 osoba 45 złr. 84 ct.
„ „ 2 „ 75 „ 68 „ a zatem od jednej osoby **tylko 37 złr. 84 cnt.**
II. „ 1 „ 56 „ 78 „
„ „ 2 „ 97 „ 56 „ a zatem od jednej osoby **tylko 48 „ 78 „**

W wymienionych poniżej stacjach kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej wydawane będą także bilety II. i III. klasy po następujących nadzwyczajnie zniżonych cenach:

Cena jazdy: C. k. uprzywil. kolej Karola Ludwika

Z	II. kl. zł. ct	III. kl. zł. ct	Z	II. kl. zł. ct	III. kl. zł. ct
Bochni	19 52	13 02	Gródka	[illegible]	[illegible]
Tarnowa	21 24	14 17	**Lwowa**	[illegible] 78	21 [illegible]
Dembicy	22 69	15 14	Złoczowa	[illegible]	24 [illegible]
Rzeszowa	24 74	16 49	Tarnopola	[illegible]	[illegible]
Łańcuta	25 47	16 97	Podwołoczysk	[illegible] 10	[illegible]
Jarosławia	26 98	17 98	Brodów	[illegible]	[illegible]
Przemyśla	28 51	19 00			

C. k. upr. kolej Lw.-Czern.-Jasska

Z	II. kl. zł. ct	III. kl. zł. ct
Borynicz	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Kołomyji	41 [illegible]	27 46
Czerniowiec	44 [illegible]	29 56
Hadikfalvy	47 [illegible]	31 32
Suczawy	48 [illegible]	32 [illegible]

Dla szukających **tylko** *pomieszkania, wydawane będą książeczki kuponowe na 4 i 10 dni z niezwykłemi protekcyjnemi bonami po cenie:*

4 dni 1 osoba 15 złr.; 2 osoby 22 złr.; 3 osoby 29 złr.
[illegible] „ 1 „ [illegible] „ 2 „ 78 „ [illegible] „ 108 „
10 „ 1 „ 54 „ 2 „ [illegible] „ — „ — „

Przyjmują się również zamówienia na pomieszkania wszelkiego rodzaju na każdy przeciąg czasu.

Księgarnia F. H. RICHTERA

jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i mieszkania w Wiedniu, gdzie dostać można także wszelkie plany i przewodniki Wiednia i jego wystawy.
2817 2—?

Zamówienia na pomieszkania przyjmują także pp. W. Gazda w Tarnowie, **J. A. Pellar** w Rzeszowie, Bracia **Jeleń** w Przemyślu, **Mutka** w Złoczowie, **Raab** w Gródku, **F. Czyllik** w Tarnopolu **Rosenheim** w Brodach, **H. Pardini** w Czerniowcach.

Preparator otrzymał MEDAL ZŁOTY i **16,600** Fr. Nagrody.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH**; w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 2674 7—26

L. 16.

Obwieszczenie.

Na mocy postanowienia cesarskiego z 22. czerwca 1873 raczył J. E. pan Minister rolnictwa wedle reskryptu z 23. czerwca 1873 l. 1205 podzielić dobra rządowe galicyjskie na 50 okręgów gospodarczych i przeznaczyć dla tych okręgów odrębne c. k. kasy gospodarcze, jakoteż inne organa perceptv pieniężnej.

WYKAZ

okręgów gospodarczych i urzędów percepcyjnych w obrębie c. k. Dyrekcji dla lasów i dóbr galicyjskich w Bolechowie.

L. p.	Oręgi gospodarcze	C. k. Urząd percepcyjny	Uwaga
1 do 7.	Hryniowa (od południa), Hryniowa (od północy), Jaworniki, Kutt., Kossów, Szeszory, Utrop.	kasa gospodarcza w Kutach	
8 do 10.	Jabłonów, Peczeniżyn, Kniazdwór.	Urząd podatkowy w Kołomyji	
11.	Łanczyn.	Urząd sprzedaży soli w Lanczynie	
12 do 14.	Delatyn, Dora, Osław.	Urząd sprzedaży soli w Delatynie	
15 do 19.	Jasień, Niebyłów, Krasne. Rypianka (Zabeje). Kadobna.	Urząd sprzedaży soli w Kałuszu	
20 do 29.	Tuna, Rachin, Łopianka, Suchodoł, Mizuń, Kalna, Lisowice, Taniawa, Bolechów, Polanica.	Kasa gospodarcza w Bolechowie	
30 do 31.	Lisznia, Tustanowice.	Urząd sprzedaży soli w Drohobyczy	
32 do 33.	Dobrohostaw, Stebnik.	Urząd sprzedaży soli w Stebniku	
34 do 38.	Dobromil, Berehy, Starzawa, Michowa, Leszczyny,	Urzząd sprzedaży w Łacku	
39.	Warzyce	Urząd podatkowy w Jaśle i Pilznie	
40.	Sącz stary.	Urząd podatkowy w Nowym Sączu	
41 42 43	Muszyna, Tylicz, Smietnica	Kasa gospodarcza w Krynicy	
44 do 50.	Uszew, Niepołomice, Poszyna, Stanisławice, Dziewin, Grobla, Bratnice.	Kasa gospodarcza w Niepołomicach.	

C. k. kasa gospodarcza w Bolechowie wykonuje oraz czynności kasowe, odnoszące się do etatu c. k. Dyrekcji dla lasów i dóbr galicyjskich.

Co się podaje do wiadomości powszechnej z uwagą, że dotychczasowe urzędy percepcyjne wykonują swoją czynność tylko do 31. lipca 1873.

Z c. k. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Bolechów dnia 1. lipca 1873. 2834 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.